ŚWIATOWID

Nr. 6 (339) 7 lutego 1931 Rok VIII

DOSTOJNY SOLENIZANT.



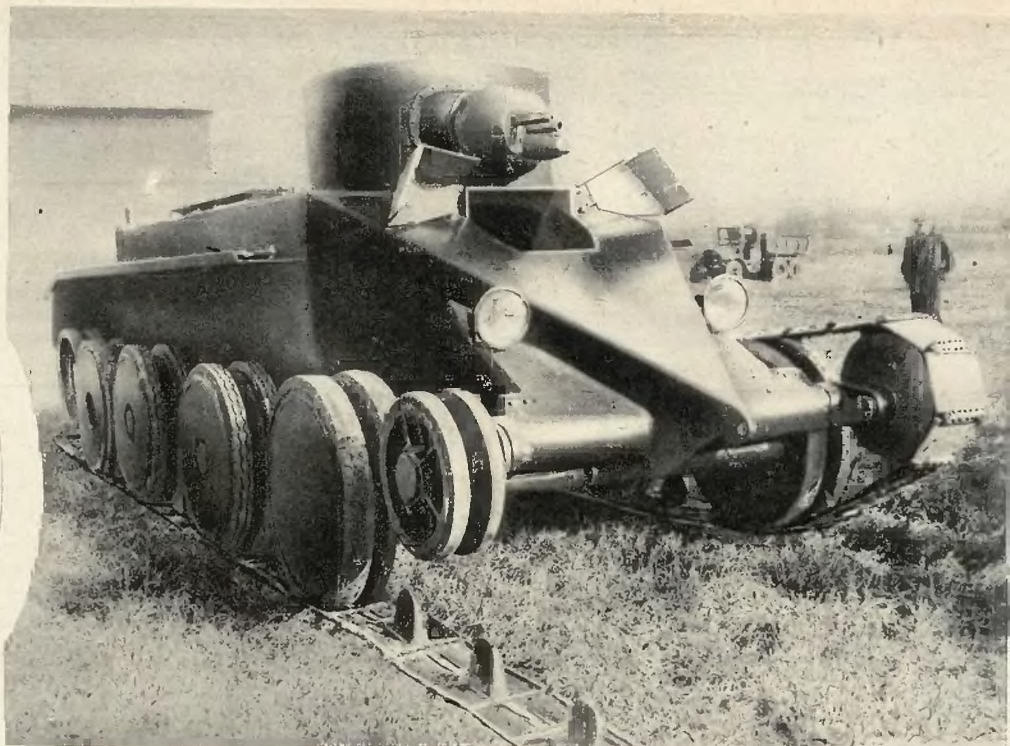
W zacisznym zameczku myśliwskim obchodził tego roku imieniny w Wiśle na Śląsku Cieszyńskim Pan Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki, którego Dostojną Osobę cały Naród głęboką czcią i serdecznem przywiązaniem otacza. Wśród trudów i kłopotów, związanych z najwyższem stanowiskiem w Państwie, najmilszym dla Niego odpoczynkiem są łowy w bogatych w zwierzynę kniejach polskich.

Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pl. kraj. „Alfa".

CIEKAWE...



„Miss Austrja" na rok 1931. Zaszczytny ten tytuł otrzymała p. Herta van Haentjens, mimo holenderkiego nazwiska Wiedenka z krwi i kości.



Nowe tanki armji Stanów Zjednoczonych. Pobojowiska wielkiej wojny światowej oglądały po raz pierwszy nowe straszliwe narzędzia masowego mordu w postaci tanków. Od tego czasu jednak „postęp" i na tem polu się zaznaczył. Najnowszy amerykański model tanków umożliwia szybkość 75 km na godzinę a przy zastosowaniu kół nawet 120 km. Tanki uzbrojone są w działo i karabiny maszynowe wielkiego kalibru.
The New York Times — Berlin.



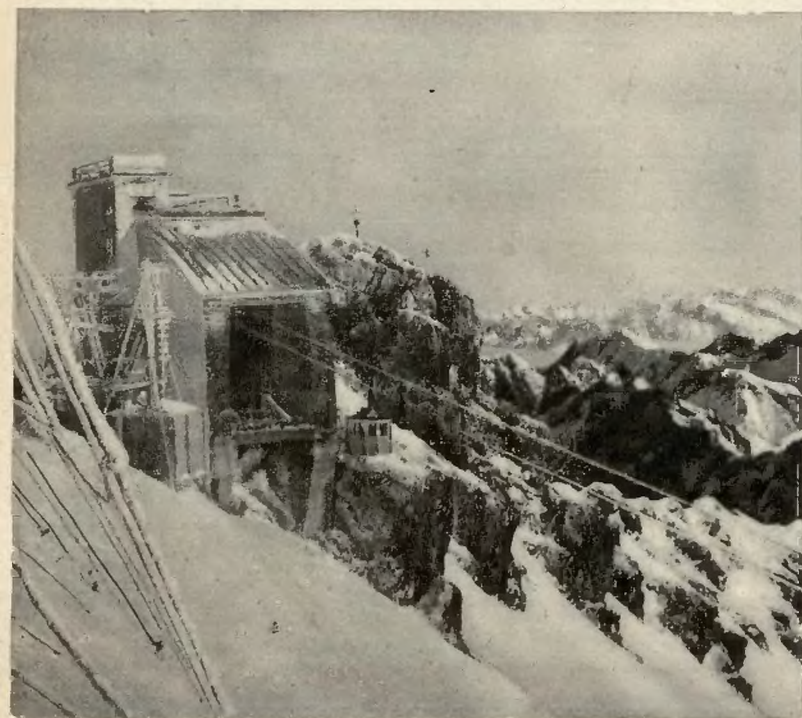


Klasztor, który istotnie jest pustelnią. W górach greckich, które mieszczą w sobie i słynny klasztor na górze Atos, jest i inna, jeszcze bardziej od świata odcięta pustelnia mnichów. Oto na górze Kalabaka wznosi się zbudowany na skale klasztor mnichów prawosławnych, do którego nie ma innego dostępu zewnątrz, jak tylko komunikacja w pewnego rodzaju koszu, który umocowany u końca liny, z nizin na skaliste wzgórze wyciąga bądź nielicznych przybyszów, bądź potrzebne zakonnikom nieodzownie prowjanty. Reguła zakonu jest bardzo surowa i nie dopuszcza bezwarunkowo obecności płci żeńskiej, nawet wśród zwierząt. Podajemy tutaj sam klasztor z wspomnianym koszem na linie oraz typ zakonnika z brodą, ale z uczesaniem głowy, przypominającem raczej fryzurę kobiecą.
Presse-Photo — Berlin.

Poniżej:

Polowanie w głębinach morza. Jednym z najstraszniejszych wrogów ludzi jest rekin, potwór morski, czyhający na ofiary ludzkie. Ale i człowiek wydał mu walkę na śmierć i życie. Nurek uzbrojony jedynie w ostry obosieczny nóż, który, zanim spotka się z wrogiem, trzyma w zębach, rzuca się w toń morską i wśród skał i krzaków koralowych szuka niebezpiecznej zwierzyny. The New York Times — Berlin.





Stacja kolejowa wśród wiecznych śniegów i lodów. Na szczyt Zugspitze, najwyższej góry Alp niemieckich, przewozi turystów spragnionych niezwykłych widoków kolej linowa, której budowa jest jednym z triumfów nowoczesnej techniki.
R. Sennecke — Berlin.

„PIĘKNE POLKI".



Teatr Narodowy w Warszawie gra obecnie jako najnowszą premjerę, sztukę historyczną z czasów Napoleońskich, p. t.: „Piękne Polki", kunsztownym wierszem napisaną przez p. Stanisława Miłaszewskiego. Nasze zdjęcie przedstawia scenę miłosną z pp. Ankwiczówną i Sochą. Ag. Fot. „Światowida" na pl. kraj. „Alfa".

Kłopoty murzyńskie min. Zaleskiego.



Minister Zaleski, *który referował w Lidze Narodów sprawę Liberji.*

Ostatnie dni wysunęły na arenę zdarzeń politycznych minjaturową Liberję, która jest jedyną niezależną republiką murzyńską na świecie. Traf chciał, że referat w sprawie Liberji na forum Ligi Narodów złożony został w ręce polskiego ministra spraw zagranicznych, p. dr. Augusta Zaleskiego. Poraz pierwszy Polska przez usta swego przedstawiciela zajęła się losem Liberji, która nie może sobie dać rady z dwiema plagami: niewolnictwem, oraz niedoborami finansowemi.

Niewolnictwo w Liberji — powiedzenie to stało się niemal przysłowiowe. Oczywiście nie chodzi tutaj o niewolnictwo lokajów, ale osławione niewolnictwo, uprawiane od dawna w tym małym kraiku murzyńskim. Zanim jednak powiemy kilka słów o tej sprawie, uprzytomnijmy sobie, gdzie wogóle mieści się ta Liberja i jak się ona przedstawia?

Republika liberyjska znajduje się na zachodniem wybrzeżu Afryki, w tej jej części, która nazywa się Górną Gwineą. Granice tej republiki zostały określone traktatami z Anglją i Francją i obecnie Liberja zajmuje przestrzeń 95.000 klm². oraz rozciąga się na 620 kilometrach wybrzeża. Ludność republiki wynosi 2.200.000 z czego blisko 100.000 przybyszów z Ameryki, murzynów, którzy stworzyli swojego czasu wolną republikę liberyjską. — Wygnani z Ameryki murzyni schronili się tutaj masowo i postanowili założyć własne państwo, którego godło państwowe głosi dumnie: „Sprowadziła nas tu miłość wolności".

Liberja jest krajem górzystym, którego wzniesienia wahają się od 1.000 do 3.000 m, przecięta zaś jest licznemi rzekami, posiada wspaniałe puszcze, jednakże klimat jej niezwykle gorący nie jest zdrowy dla europejczyka. Przeciętna roczna temperatura wynosi tu aż 27·5°. Bogactwo Liberji stanowią wspaniałe lasy, obfitujące w drzewa gumowe, drzewa różane, mahoniowe — rodzi się tutaj kawa, ananasy i owoce orzecha Kolla, które ratują zszarpane nerwy Europejczyka. Podstawę utrzymania ludności stanowi kultura rolna — produkuje się pozatem ziemniaki, maniokę, pozatem cukier i kawę. Wszystkie kopalnie złota i miedzi znajdują się przeważnie w rękach białych. Również handlem zajmują się w Liberji biali. — Ustrój państwa wzorowany jest na Stanach Zjednoczonych Ameryki. Na czele państwa stoi prezydent z gabinetem ministrów, dalej mamy senat, oraz izbę niższą z 13 posłami, wybieranymi na przeciąg 3-ch lat.

Bolączką republiki jest niewolnictwo, uprawiane na plantacjach oraz sprzedaż niewolników z Liberji i do Liberji. Plagą tą zajmował się niejednokrotnie rząd liberyjski oraz Liga Narodów, jednakże jest rzeczą niesłychanie trudną położenie tamy doskonale zorganizowanemu handlowi niewolnikami. Do tego kłopotu, który zyskał w Liberji dosyć wątpliwą sławę, przybyła w ostatnich sprawach depresja finansowa. — Jak wszystkie państwa świata walczy Liberja z trudnościami ekonomicznemi i zwracała się już kilkakrotnie do Ligi Narodów o pomoc w sanacji finansów.

Na obecnej sesji Ligi Narodów polecono p. ministrowi Zaleskiemu wypracowanie dokładnego planu naprawy stosunków wewnętrznych Liberji. Być może, że raport polski przyczyni się do polepszenia stosunków w republice, która nosi dumną nazwę „wolności", a jęczy pod jarzmem niewolnictwa i znanego nam wszystkim drugiego niewolnictwa — kryzysu finansowego.

—x—



Prezydent Liberji. — *Jest nim Sir B. King. Stanowisko jego zostało zachwiane, ponieważ nie potrafił on opanować handlu niewolnikami w swojej republice.* Keystone — London.





Niewolnice. *Związane łańcuchami stanowią one przedmiot ohydnego handlu. Cena targowa młodej niewolnicy wynosi około 2.000 zł. Starsze są znacznie tańsze.* Service Gen. de la Presse, Paris.

Na lewo: **Miss Liberja.** *Uśmiecha się słodko, gdyż wie że jest piękna i młoda.* Service General de la Presse, Paris.



W dżungli liberyjskiej. *Dżungle tej afrykańskiej republiki roją się od dzikich zwierząt, wśród których króluje lew. Na zdjęciu widzimy całe stado tych wspaniałych zwierząt, skupionych dokoła powalonej żebry.* R. Sennecke — Berlin.



Na prawo:
Elegant z Liberji. *Ten murzyn nazywa się Kali i z dumą nosi na głowie kapelusik słomiany, trochę wprawdzie za mały, niemniej jednak stanowiący ostatni „krzyk" mody. Niewątpliwie uzupełnieniem tego elegandkiego stroju są manszety, noszone na nogach.* The New York Times — Berlin.

KRONIKA KRAJOWA.



Obok:

Nowoodkryte źródła lecznicze w Polsce. W Ozorkowie pod Łodzią badania terenowe odkryły dwa źródła, posiadające w wysokim stopniu właściwości lecznicze. Tryskająca z nich woda posiada zapach siarki i smak żelaza. Zdjęcie przedstawia jedno z tych źródeł, znajdujące się na terenie prywatnej posesji w Ozorkowie obok Zielonego Rynku. — Ciepłota tego źródła sięga 20° C.

Fot. „I. K. C.".



Z procesu o zamach na Marszałka Piłsudskiego. Z sensacyjnej tej rozprawy sądowej w Warszawie podajemy tutaj moment kiedy oskarżony Trochimowicz (x) składa zeznania.



Krem Nivea ochrania skórę przed bolesnem, a nawet niebezpiecznem oparzeniem słonecznem — natomiast potęguje zdrowe i bronzowe zabarwienie skóry. Kremu Nivea nie zastąpi żaden inny krem, gdyż tylko krem Nivea zawiera w swym składzie EUCERYT, środek znakomicie pielęgnujący skórę.

Wyrób krajowy firmy PEBECO, Sp. Akc. w Poznaniu.



Obok:

Wybuch tlenu w Warszawie. W kuźni niejakiego Bergmanna przy ul. Miłej w Warszawie podczas spawania jakiegoś przedmiotu nastąpił katastrofalny wybuch butli z tlenem, skutkiem czego kilka osób poniosło rany. Nasze zdjęcie przedstawia uprzątanie gruzów budynku przez przybyłą na miejsce katastrofy straż pożarną.

Fot. Ag. „Światowida".



Zuchwałe włamanie do magazynu jubilerskiego. Znany magazyn jubilerski A. Turczyńskiego przy ul. Ossolińskich w Warszawie padł ofiarą zuchwałego włamania, podczas którego skradziono m. i. wielki brylant ze spuścizny znanej śpiewaczki operetkowej ś. p. Kaweckiej.

Ag. fot. „Światowida" zdj. na pl. kraj. „Alfa".



Samolot niemiecki ląduje na ziemi polskiej. W ubiegły piątek ukazała się nad Wolsztynem w pobliżu granicy niemieckiej grupa samolotów niemieckich, które zatoczyły kilka kół nad tą miejscowością. Jeden z aparatów wylądował pod Wolsztynem. Pilotowany był przez lotnika Hansa Grusego, członka „Stahlhelmu".

Hokejowe mistrzostwa świata w Krynicy - - -

Zawody Kanada — Francja. *Mistrzowie kanadyjscy pokonali bezapelacyjnie Francję w stosunku 9:0. Na lewo słynny gracz kanadyjski Morris. Łatwo go poznać, bo gracze kanadyjscy mają swoje nazwiska wypisane ogromnemi literami na plecach.*

W kole:

Rzeźby z lodu. *Bardzo efektownie przedstawiały się umieszczone na ulicach Krynicy rzeźby wykonane z lodu. Jedna z nich przedstawiała niedźwiedzia a inne sceny z życia górali. Wieczorem rzeźby te oświetlone od wewnątrz promieniowały naokół światłem i przykuwały uwagę tysięcznych tłumów, spacerujących po deptaku.*

Poniżej:

Na zimowym stadjonie. *Ogólny widok stadjonu wypełnionego morzem głów w czasie rozgrywek Kanada—Francja.*



Dnia 1 lutego b. r. odbyła się w Krynicy inauguracja rozgrywek o mistrzostwa hokejowe świata, które potrwają do dnia 8-go lutego. Z pośród drużyn, które zgłosiły się do rozgrywek na pierwsze miejsce wysuwają się Kanada, Stany Zjednoczone, Polska i Czechosłowacja.

Hokej jest stosunkowo młodą gałęzią sportu. Wymaga on od zawodników niezwykłej zwinności, błyskawicznego tempa, a przedewszystkiem mistrzoskiej jazdy na łyżwach. — Ogólne zasady hokeju, przypominają grę w piłkę nożną, z tą różnicą, że piłkę zastępuje gumowy krążek, który należy wepchnąć do bramki przeciwnika, jednak nie mogą, tylko specjalnym kabłąkowatym kijem.

Gracze hokejowi noszą odpowiednie „pancerze" skórzane i wełniane, aby uchronić się od bolesnych a niekiedy nawet śmiertelnych uderzeń krążka, tak że wyglądem swoim przypominają oni nurków udających się na dno morza.

Goście zagraniczni, którzy tłumnie na rozgrywki zjechali do Krynicy, byli zdumieni nietylko gościnnością polską, ale także wzorową organizacją zawodów. Wyrazem tego zdumienia było oświadczenie delegata amerykańskiego, że wątpi on, czy Stany Zjednoczone Ameryki północnej, u których w roku następnym będą się odbywały rozgrywki, potrafią pod względem organizacyjnym dorównać Polsce?



Rozgrywki odbywają się na nowym imponującym stadjonie, wyposażonym we wszystkie nowoczesne urządzenia techniczne.

Przyjeżdżającego do Krynicy wita wspaniała dekoracja ulic i brama triumfalna, ubrana w sztandary wszystkich państw świata. Najefektowniej jednak przedstawia się Krynica wieczorem, kiedy zapłonie tysiące świateł, a po ulicach snują się tłumy publiczności i słyszy się języki obcych narodowości.

Kulminacyjnym punktem zawodów będą rozgrywki finałowe, do których wejdzie tylko 6 państw. Nastąpi to w przyszłym tygodniu. Spodziewany wówczas jest przyjazd p. Prezydenta Rzpltej.

Redakcja „Światowida" nie omieszka w następnym numerze podać fotografij tych drużyn, którym przypadnie w udziale zwycięstwo, a przedewszystkiem drużyny polskiej.

Na lewo:

Goście oficjalni. *Na trybunie rządowej widzimy od lewej ku prawej: pp. wiceministra spraw zagranicznych Becka, ministra komunikacji Kühna, na kraju po prawej p. min. Halinę Konopacką-Matuszewską, słynną sportsmenkę.*

Na prawo:

Afisz propagandowy *zawodów hokejowych.*





Krupnik gorący, krupnik! *Ten czysto polski trunek podawany na gorąco w czasie 10-stopniowego mrozu, który towarzyszył rozgrywkom hokejowym, cieszył się wielkiem uznaniem szczególnie wśród przedstawicieli prohibicyjnej Ameryki. Na zdjęciu dziewczyna, sprzedająca krupnik.*

czego uczy karnawał



one są niestrudzone

— bo spożywają czekoladki, ciastka, owoce, lemoniady a także dużo cukru



oni się wyczerpują

— bo spożywają mało słodyczy, a dużo ostrych przekąsek

cukier krzepi



Pod bramką. *Emocjonujący moment obrony bramki francuskiej przed atakiem Kanady.*



Powyżej: **Owacje na cześć Polski.** *Drużyny hokejowe wkraczając na lód wznoszą okrzyk na cześć polskich gospodarzy.*

Białyraj...

rozkosz zimy — to narty! Używając tego najpiękniejszego sportu, musimy być przygotowani na każdą zmianę pogody. Słońce. Ciepło. Idziemy na wycieczkę. W górach zastaje nas wicher i zadymka. W przeciągu kilkunastu godzin spotkać się możemy z wszelkiemi rodzajami aury. Na gwałtowne zmiany temperatury narażone są przedewszystkiem twarz i ręce. Chrońmy je kremem sportowym Dra Lustra.

ULTRASOL

ZAWODY ZE ŚMIERCIĄ

Coraz prędzej, coraz prędzej — oto słowa, które prześladują wszystkich sportowców świata we dnie i w nocy. Anglicy jako naród rozkochany w sporcie i ryzyku dzierżą prym ze wszystkich narodów europejskich w tym wyścigu szybkości. Angielski kierowca samochodowy Segrave osiągnął przed dwoma laty na swojem aucie „Złota Strzała“ zawrotną szybkość 375 klm na godzinę, angielski lotnik Waghorn zdobył największą szybkość, bo 540 klm na godzinę w wyścigu aeroplanowym o puhar Schneidera na swojej maszynie Rolls Royce Super-Marine w r. 1929. Wspomniany przed chwilą major Segrave zdobył na swojej łodzi Miss England II. rekord światowej szybkości motorówki 162 klm na godzinę i zabija się przy swoim wspaniałym wyczynie na jeziorze Windermere w r. 1930.

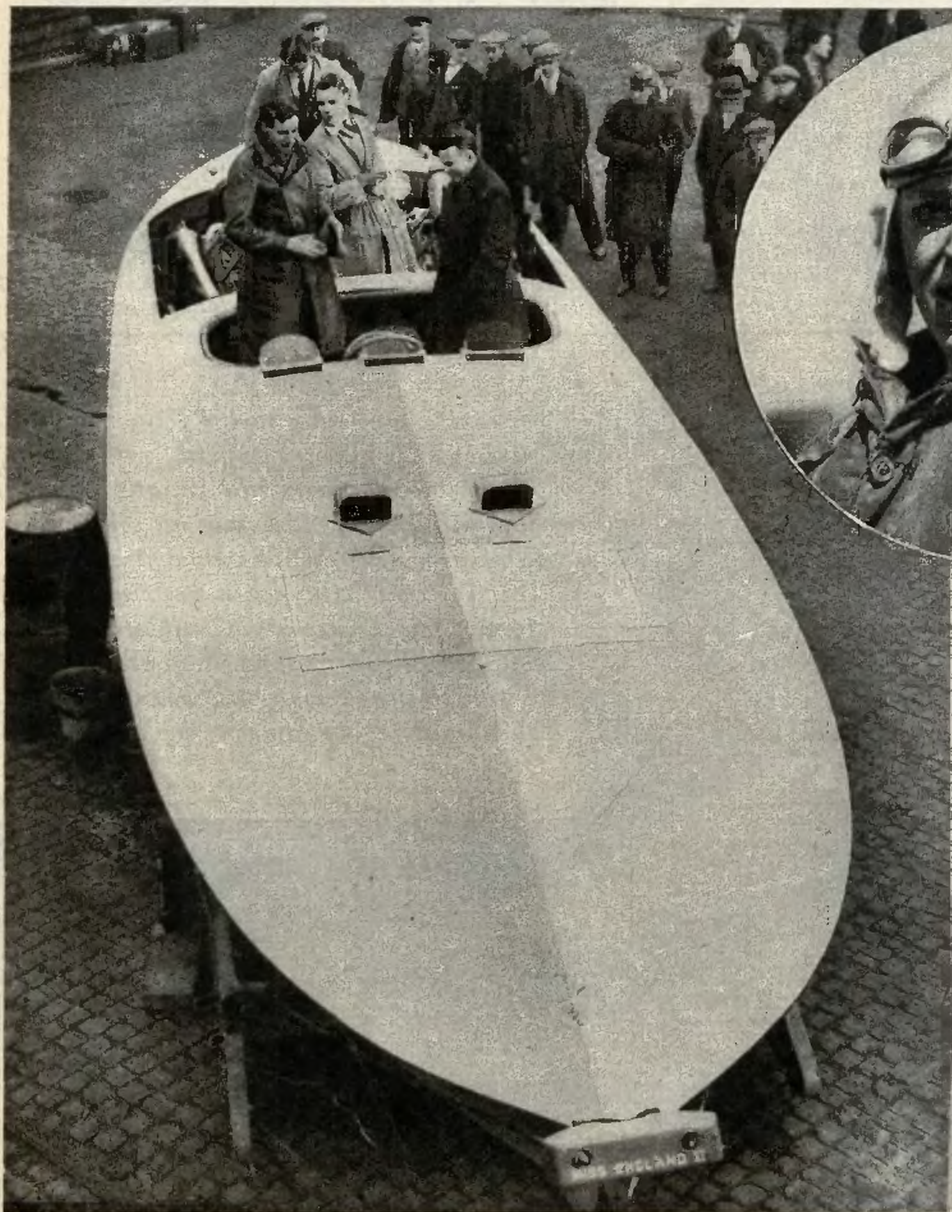
Jednakże angielscy sportowcy nie zaspali sprawy, postanowili raz jeszcze pokusić się o rekordowy wyczyn Miss England II., która uległa poważnym uszkodzeniom w czasie wypadku majora Segrave została odbudowana w zakładach Rolls Royca w mieście Derby i oto stoi biała i piękna w oczekiwaniu na swego oblubieńca. Tym razem człowiekiem, który zwiąże się z nią na niecałą godzinę na życie i śmierć, będzie sławny kierowca angielski Kaye Don, będący obok majora Campbella dziś najwybitniejszym automobilistą Anglji. Dodajmy od siebie, że major Campbell ma wystartować lada dzień na nowem aucie „Błękitny Ptak“, ażeby pobić rekord Segrave'a.

Miss England II. została uposażona, jak prawdziwa panna, w doskonały posag: najlepsze maszyny Rolls Royca, w okrywę z nierdzewiejącej stali, nadzwyczaj wytrzymałe stery. Dnia 20 b. m. miała się odbyć próba z Miss England II. na tem samem jeziorze Widermere, na którem zginął tragicznie major Segrave. Kaye Don spodziewa się, że na swojej łodzi, mającej 4.000 HP pobije rekord Segrave'a. Pierwsze próby jazdy na Miss England II. wykazały, że Kaye Don panuje cudownie nad łodzią i osiąga już w pierwszych próbach szybkość 128 klm na godzinę. To też, jak ogólnie spodziewano się, Kaye Don w decydującej jeździe pobił nowy rekord światowy, który wynosi 172 klm/godz.

Czy długo się jednak przy nim utrzyma?

U góry: **Miss England II.** *Łódź majora Segrave, odbudowana w mieście Derby i przeznaczona do nowych zawodów.*





Ten, który zginął dla rekordu. *Major Segrave na chwilę przed ostatnią śmiertelną jazdą w roku 1930.*

P. & A. — Berlin.

Powyżej na prawo: **Ci, którzy pójdą w zawody ze śmiercią.** *Wilcocks, który już przy majorze Segrave był mechanikiem — Kaye Don, sławny kierowca angielski i Garner.*

The Central News — London.

Na lewo: **Miss England II, fotografowana z góry.** *Zdjęcie przedstawia łódź, przeznaczoną do zawodów ze śmiercią, podczas transportu na lądzie.*

Sport & General — London.

HABANITA

Perfuma najtrwalsza na świecie i bardzo oryginalna. — Używa się jej wprost na skórę. — Zmienia zapach w różny sposób, zależnie od osoby, która jej używa



Wyłączni przedstawiciele na Polskę i W. M. Gdańsk:

K. & A. MIKLASZEWSKI

KRAKÓW, PLAC DOMINIKAŃSKI L. 1

TEL. 141-08. 19

ZE STRZELBĄ W PUSZCZY KRESOWEJ.

POLOWANIE ma swój zupełnie swoisty urok, a jednym z bardzo ważnych czynników dodających tego uroku, jest towarzystwo myśliwych, zwłaszcza gdy się ma polować kilka dni jednym ciągiem.

To też kiey jechałem na polowanie, urządzane przez „Polskie Biuro Podróży Francopol" na samej północno-wschodniej granicy Rzplitej w puszczy Hołubickiej, przyznaję otwarcie, że nie wiedząc kogo będę miał za towarzyszy, wciąż sumowałem i przez całą drogę z Krakowa do Warszawy prześladował mnie wierszyk ś. p. Juljana Ejsmonda, że choć wprawdzie „Polowanie jest bardzo przyjemnem zajęciem", to jednak:

...są polowania, z których by wyść żywym
bezpieczniej jest zwierzyną być, niźli myśliwym.

Na szczęście obawy moje o postrzelenie, przez którego z towarzyszy łowieckich okazały się zupełnie płone. Milszego towarzystwa i to złożonego z samych wytrawnych myśliwych Polaków, trudno sobie wymarzyć. A bałem się, że będą z nami polowali goście z zagranicy, zwłaszcza, zachłanni na strzały, Niemcy. Przypomniała mi się historja, jak na jednem polowaniu stali obok siebie Niemiec i Francuz, który z kurtuazji nie strzelił do idącego między niemi zająca i ustąpił strzału Niemcowi mówiąc *„a vous"*. W następnym miocie szły znów między nich dwa zające, które oba zastrzelił Niemiec i zawołał do Francuza: *„Zwa Wu"* (dwa wu), bo mu się zdawało, że zając nazywa się po francusku *„Wu"*.

Przed oznaczonym czasem zaszedłem do restauracji na dworcu głównym w Warszawie, gdzie zauważyłem jakiegoś pana, na pierwszy rzut oka myśliwego. Podszedłem i pytam:

— Szanowny pan myśliwy? A może także na wilki?

— A właśnie — pada odpowiedź, do której po chwili dodaje:

— A wie pan, po nas dwóch, to byłyby znakomite pieski na kuropatwy. Taki węch...

Wspaniały człowiek. Po tej odpowiedzi wszelkie moje obawy o towarzystwo rozproszyły się jak mgła. Całe towarzystwo było nadzwyczajne. Już podczas zapoznawania się w wagonie dla nas zamówionym, w obu korytarzach wagonu „padły pierwsze strzały" z towarzyszeniem charakterystycznego gestu składania się do zwierzyny. A potem zaczęły się opowiadania, anegdoty myśliwskie i przyśpiewki. Wytworzył się odrazu przemiły nastrój, a kiedy nam dyr. „Francopolu" p. Kliks oznajmił, że kwaterować będziemy nie po dwu w miasteczku, lecz razem, w starym polskim dworze, humory wzrosły o sto procent.

Polowaliśmy w puszczy Hołubickiej przez 5 dni w przecudownych dzikich borach z nagonką i ogarami, wśród śniegów sięgających wyżej pasa.

— No, dobrze, ale gdzie te wilki? Ile ich padło? — pyta redaktor naczelny.

— Ile? Siedemnaście... — odpowiadam z miejsca.

— Nie bujaj pan! — powiada do mnie Naczelny. — W Dawidgródku na reprezentacyjnem polowaniu, przy 2000 nagonki i 31 zabitych dzikach ustrzelono zaledwie trzy wilki, a wy ubiliście siedemnaście...?

— No, skoro tak — odpowiadam — to się przyznam, że zastrzelono dwa, a właściwie trzy...

— A widzi pan. Ale, ale — dodał ze złośliwym uśmiechem — co znaczy to pańskie „właściwie" trzy i dlaczego tak mało?

— O tem co znaczy „właściwie", to panu powiem na końcu feljetonu — odpowiadam poirytowany złośliwą ciekawością. A dlaczego tak „mało"? To dlatego, szanowny panie, że wilk to nie zając, nie lis, ani nawet nie niedźwiedź, śpiący w gawrze snem zimowym, gdzie go można dostać o każdej godzinie, lecz zwierz nadzwyczaj ostrożny i tchórzliwy, którego dostać bardzo trudno, zwłaszcza, jeśli myśliwi nie zachowują jak najdalej idących ostrożności.

Polowaliśmy z fladrami, to jest z sznurami, do których przyczepiono kolorowe szmatki.

Dalszy opis przerywa mi naczelny redaktor, który znowu staje nademną, jak djabeł nad dobrą duszą i zapytuje:

— Możeby mi pan nareszcie wytłómaczył co to znaczyłe te „dwa" a „właściwie" trzy wilki...?

— Widzi pan — odpowiedziałem — to się da poprostu opowiedzieć. Nasz retuszer...

— Cóż u djabła ma retuszer do polowania...?

— A ma, proszę pana, bo ja mu dałem fotografję wilka chowanego we dworze hołubickim i trzymanego na łańcuchu i powiedziałem, żeby łańcuch wyretuszował, a on mnie widocznie nie zrozumiał, bo wyretuszował wilka i zostawił... łańcuch...

Ten łańcuch, to jest „właściwie" trzeci wilk...

K. Szczepański.



W owalu:
Gajowy z puszczy hołubickiej z ubitemi bielakami.
Fot inż. Z. Strokowski — Sosnowiec.



Myśliwi idą przez las ku stanowiskom (Lipowa — Kresy Wschod. — na granicy polsko-bolszewickiej).
Fot. inż. Z. Strokowski — Sosnowiec.



Bridge wieczorem po polowaniu w salonie dworu w Hołubiczach. Siedzą od lewej: pp. b. prez. Rzplitej S. Wojciechowski, L. Gebert, inż. Cz. Zagrzejewski, rotm. J. Kierwiński, J. Weryha-Darowski. Stoją od lewej: pp. red. K. Szczepański, kinooperator „PATA" I. Czałczyński, inż. Z. Strokowski, Z. Niesiołowski i Z. Merchel.
Fot. dr. K. Szczepański.



Obok:
Sznur sań z myśliwymi (Hołubicze).
Fot. inż. Z. Strokowski — Sosnowiec.



W KALEJDOSKOPIE ŚWIATOWYM ....



Obok:

Festyn na wulkanie. Nie milkną niepokojące wieści o wrzeniu republikańskiem w Hiszpanji, a nawet w prasie polskiej pojawiła się wiadomość, że spokrewniony z Bourbonami hr. Zamoyski ofiarował królowi Alfonsowi swój zamek na Podhalu czeskosłowackiem na wypadek konieczności ucieczki z Hiszpanji. Niemniej jednak wrodzone temu narodowi zamiłowanie do wielkich festynów objawia się i w tych niebezpiecznych czasach. Tak np. ostatnio odbył się w Madrycie uroczysty obchód ku czci św. Alfonsa, w obecności infanta Don Fernando (x), jako przedstawiciela króla. Atlantic-Photo.

Poniżej:

Tragiczny zgon wybawcy gen. Nobile. — W żywej jeszcze pamięci jest tragiczny los wyprawy włoskiej gen. Nobile do Bieguna północnego. Nieprzygotowana dostatecznie na wszystkie grożące jej niebezpieczeństwa zaginęła wśród lodów i śniegów i przez jakiś czas wszelkie poszukiwania za nią były bezowocne. Dopiero lotnikowi szwedzkiemu Einarowi Lundborgowi udało się odszukać i uratować gen. Nobile. Obecnie dzielny ten człowiek zginął jako ofiara próbnego lotu nad lotniskiem w Malmslätt przeżywszy zaledwie 34 lat. The New York Times — Berlin.

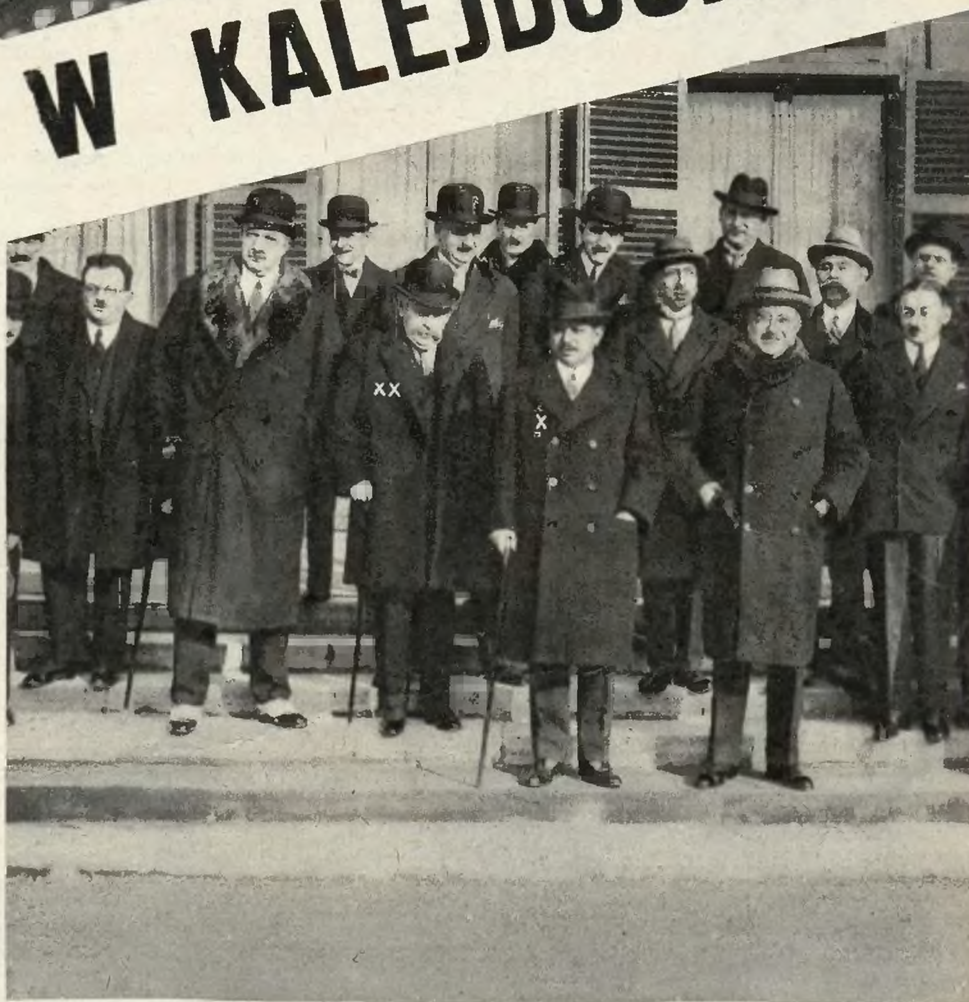






Romans książęcy. Zdarzały się mezaljanse, które jednak przed wojną i dawniej już w rodzinach panujących zazwyczaj miały jakiś posmak skandalu towarzyskiego. Obecnie, dzięki demokratyczniejszym poglądom, małżeństwa pomiędzy członkiem rodziny panującej a osobą z burżuazji, są niemal zawsze wynikiem szczerego uczucia, przełamującego mury kastowości. Ostatnio rozeszła się wieść, że książę Lennart, wnuk panującego króla szwedzkiego za jego zgodą żeni się z panną Karin Nissvandt, córką zamożnego obywatela stokholmskiego. Nowożeńcy zamieszkają w zamku Mainau nad jeziorem bodeńskiem, podarowanym księciu przez jego zmarłą babkę. Nasze zdjęcia przedstawiają parę narzeczonych i przyszłą ich siedzibę. The Central News — London.





Nowy gabinet francuski. Czterdzieści tylko dni trwał gabinet p. Steega z góry na przedwczesny zgon przeznaczony. Jego następcą został p. Piotr Laval (x), któremu w krótkim czasie udało się utworzyć nowy rząd, oczywiście z p. Briandem (xx) jako ministrem spraw zagranicznych. W nowym rządzie, który bardziej niż poprzedni zorjentowany jest na prawo, odegra niewątpliwie wybitną rolę p. Tardieu, mimo że piastuje w nim tylko jedną z drugorzędnych formalnie tek ministerjalnych. Pierwsze przedstawienie się rządu p. Laval w Izbie Deputowanych wypadło nadspodziewanie dobrze. Nowy gabinet bowiem uzyskał w tym pierwszym boju większość przeszło 50 głosów, mimo, że skrajna lewica bardzo namiętnie go zwalczała. Oczywiście na tle rozbicia parlamentu francuskiego na cały szereg nie tyle stronnictw, ile grup poselskich to pierwsze zwycięstwo p. Laval daje tylko prawdopodobieństwo a nie pewność jego dłuższego utrzymania się u steru władzy. Keystone — Paris.



Jedyna kaznodziejka francuska. W krajach anglosaksońskich nie należy już do osobliwości piastowanie godności pastora przez kobietę. We Francji jednak dopiero teraz zdarzył się pierwszy wypadek, że stanowisko duchownego objęła kobieta, p. Blocher, coprawda w nielicznej gromadce paryskich baptystów. Jak na zdjęciu widać, wygłasza ona kazania w pełnej tualecie. Keystone — Paris.

Obok: **Zlot gołębi w Londynie.** Tak to przynajmniej wyglądało, jak żeby to był umówiony wzlot gołębi na Trafalgar Square w Londynie nad kościołem św. Marcina i budynkiem, mieszczącym biura rządu Południowej Afryki. Widok był tak niezwykły, że fotografowie nie omieszkali go na płycie uwiecznić. Sport & General — London.

Obok:

Czyżby wznowienie monarchji austrjacko-węgierskiej? — Oficjalne odwiedziny premjera węgierskiego hr. Bethlena (1) w Wiedniu i jego konferencje z wicekanclerzem austrjackim dr. Schoberem (2) wywołały niezwykłe zaciekawienie w sferach politycznych. Urzędowo mówi się wprawdzie tylko o porozumieniu gospodarczem pomiędzy oboma państwami, komentarze prasy jednak wskazują na plan wznowienia dawnej wspólności austrjacko-węgierskiej i to nawet pod dawną formą monarchji z restytucją tronu Habsburgów. Podobno zarówno Mussolini, jak i Watykan plan ten popierają. Byłoby to ostatecznem zaniechaniem groźby przyłączenia małej rzpltej austrjackiej do Rzeszy niemieckiej. Atlantic — Berlin.

Poniżej:

„Miss Rumunja". Po kolei we wszystkich krajach europejskich odbywa się wybór „królowej piękności". W Rumunji zaszczytny ten tytuł dostał się p. Tanti Vusoreano, córce generała rumuńskiego przebywającego stale w Bukareszcie. Wide World Photos — Paris





TEATR w OJCZYZNIE GEJSZ.

Nielada sensację będzie miała Warszawa w najbliższych dniach. 7-go bowiem, 8-go i 9-go lutego w stołecznej operze wystąpi we własnym repertuarze trupa japońskich aktorów. Publiczność warszawska, lubująca się w egzotyce, będzie miała możność podziwiania tego jedynego w swoim rodzaju teatru. Teatr KABUKI, powstały przed mniejwięcej 300 laty w Kioto, cieszy się niezmiernem powodzeniem, odbywając tournee po Europie. To też warszawski świat teatralny i artystyczny oczekuje ze zrozumiałem zainteresowaniem gości z „kraju kwitnącej wiśni".

Początek tej trupie dały przed trzema wiekami występy pewnej kapłanki. Zainteresował się jej tańcem słynny Samuraj, po jakimś czasie zaczęli występować razem, gromadząc jednocześnie wokół siebie zespół tancerek i tancerzy.

W trupie tej przeważały zawsze kobiety. Występy cieszyły się wielkiem zainteresowaniem rodaków. Ze względu jednak na bardzo niski poziom moralności, władze zabroniły kobietom występować w tych imprezach. Ponieważ jednak bez ról kobiecych nie można było się obyć, zaczęto je zastępować chłopcami, a z czasem i mężczyznami. Przez wiele więc lat kobiety usunięte były z teatru. Znalazł się jednak aktor, nie pochodzący wprawdzie z rodu aktorskiego (w Japonji zawód aktorski przechodził z ojca na syna), mający jednak ogromne wpływy w teatrze japońskim. Tsutsui, tak bowiem brzmi nazwisko tego artysty, przyczynił się w znacznej mierze do rozwoju teatru a przedewszystkiem do reformy jego. On to przyczynił się do równouprawnienia kobiet i od tego czasu kobieta bierze znowu czynny udział w życiu teatralnem Japonji.

Teatr japoński opiera się głównie na pantominie, tak, że nawet widz, nie znający języka orjentuje się doskonale w akcji. Płonne więc będą obawy, żeby ludzie, nie znający języka japońskiego nie mogli pójść obejrzeć tej niecodziennej atrakcji, tembardziej, że o ile wiadomo występy te będą łączyły w sobie wszystkie gałęzie sztuki scenicznej. Aktor japoński bowiem nie zadawalnia się jedną dziedziną, potrafi być tragikiem, komikiem, tancerzem, akrobatą, łączy w sobie wszystkie te sztuki, stwarzając u nas zupełnie nieznany typ artysty. Otóż wśród artystów trupy, która obecnie przybywa do Warszawy, takim wybitnym wszechstronnym artystą jest Kiyoski Mimasu, którego będziemy mieli możność podziwiać. Akcja sztuk teatralnych japońskich jest zazwyczaj bardzo żywa, oparta przeważnie na podaniach ludowych i motywach narodowych. Znaczną część sztuki scenicznej zajmują tańce, co jednak nie jest dziwne, zważywszy, iż z tańca teatr się wywiódł.

Całość jest bardzo prymitywna, ale może w tem tkwi właśnie cały urok. To też cały świat artystyczny Warszawy niewątpliwie spotka się w operze, by ujrzeć ten oryginalny wschodni teatr.

Stanowi on część i to bardzo poważną, ogólnej charakterystyki w Japonji. Od czasu wojny rosyjsko-japońskiej kraj ten nieprzerwanie budzi słuszne zaciekawienie w najszerszych kołach europejskiego społeczeństwa. Czynniki polityczne idą tutaj w parze z kulturalnemi. Jeżeli bowiem w zakresie polityki wie się od roku 1905-go, że Japonja swoją potęgą wpływać może także i na losy całego świata, to równocześnie zainteresowanie dla jej kulturalnych walorów nietylko nie słabnie, lecz owszem wzmaga się. Poznaliśmy, nawet wcale dokładnie, sztukę plastyczną japońską, której niezmiernie charakterystyczne okazy znajdują się i na ziemi polskiej, w oddziale krakowskiego Muzeum Narodowego, zawdzięczającym swe powstanie znawstwu i ofiarności niezapomnianego Feliksa Jasieńskiego. Mniej znany jest nam teatr japoński, którego karykaturalne często odtworzenie podaje nam kino. Tem ciekawszą jest więc gościna teatru japońskiego w Warszawie.







U góry:
Na tle wiśniowego kwiecia.

Na lewo:
„W cieni Josziwary" z trzema głównemi aktorami (od lewej: Czihaya — Ogawa — Bandoha).

Na prawo:
Ostatni akt tragedji.



Gejsza w wzorzystem kimono.



Na lewo:
Japońskie girlsy.



Dramat przed domem japońskim.

Z OSTATNIEJ CHWILI.



Poniżej:

Ślub wybitnej artystki teatru warszawskiego. W kościele Pokarmelickim w Warszawie odbył się ślub gwiazdy teatrów szyfmanowskich, ulubienicy publiczności stołecznej a poprzednio krakowskiej, p. Mili Kamińskiej z p. Witoldem Czerwińskim. Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".





Polska wyprawa lotnicza do Afryki. W tajemnicy przygotowywano ją, tak że niedzielny start aparatu łącznikowego typu „P. Z. L." z lotniska wojskowego w Warszawie, był dla szerszej publiczności niespodzianką. W locie biorą udział pp. pilot kpt. Skarzyński, oraz obserwator por. Markiewicz. Nasze zdjęcie przedstawia samolot na chwilę przed startem, oraz przybyłych na pożegnanie przedstawicieli sfer lotniczych. Ag. Fot. „Światowida"

Z wielkich zawodów narciarskich w Zakopanem. Oto grupa mistrzów tego pięknego sportu, którzy popisywali się na zawodach narciarskich w Zakopanem. Stoją od lewej ku prawej: pp. Staszel-Polankówna, Stopkówna i Bronisław Czech, zwycięzca w zawodach o mistrzostwo Podhala. Fot. Schabenbeck — Zakopane.

Na prawo:

Bal Prasy we Lwowie. Tradycyjny bal prasy we Lwowie odbył się w tym roku pod hasłem stulecia roku 1830-go. W tym stylu toalety panów i pań nadały mu wyjątkowo dostojny charakter Nasze zdjęcie przedstawia poloneza, prowadzonego w pierwszej parze przez pp. mistrza Wygrzywalskiego i Widymską-Kratochwilową. M. Münz, Lwów



Poniżej:

Walny Zjazd legjonistek w Warszawie. Po nabożeństwie w kościele garnizonowym przy ul. Długiej odbyło się poświęcenie sztandaru, poczem Zjazd obradował w lokalu Związku przy ul. Nowy Świat. Nasze zdjęcie przedstawia prezydjum Zjazdu, do którego weszły pp. dyr. Aurela Sowówna z Poznania jako przewodnicząca, Jankowska z Warszawy, Mądrzykówna z Krakowa, Jagiełło z Łodzi oraz jako sekretarki pp. Roguska i Tatomir z Warszawy. Ag. fot. „Światowida" zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Na lewo:

Sensacyjny zwrot w procesie o zamach na Marszałka Piłsudskiego. Na str. 5 podajemy wśród obrazków z kroniki krajowej zdjęcie z procesu o zamach na Marszałka Piłsudskiego. W ostatniej chwili zaszedł sensacyjny zwrot w tej sprawie, albowiem główny świadek oskarżenia Witold Purzycki znaleziony został w stanie ciężkiego poranienia. Obrońcy oskarżonych wysunęli jednak tezę, że Purzycki przedtem był gościem kawiarenki a raczej szynku „Wójtówka" w Rembertowie. Sprawa na razie nie jest wyjaśniona.



Ag. fot. „Światowida"

Właściwie trudno jest mó-ić o modzie zimowej, kiedy w powietrzu czuje się pierwsze podmuchy wiosenne, a na ulicach Paryża sprzedaje się masami fiołki. A jednak i w modzie zimowej jest już niejedna zapowiedź *wiosny*.

A więc przedewszystkiem to wszechwładztwo koloru czarnego, który wcale nie myśli zniknąć razem ze śniegiem. Wszystko jest *czarne:* suknie, kapelusze i obuwie. Ponieważ ostatni krzyk mody brzmi: *„nogi mają być niewidoczne"*, dlatego wybiera się tylko ciemne obuwie, czarne lub ciemnobrązowe. Wyjątki są dopuszczalne tylko na wieczór.

Ta ucieczka do koloru czarnego jest właściwie zręczną obroną praktycznej Francuzki wobec niesłychanie kosztownej i zbytkownej mody dzisiejszej. Sprawiwszy sobie raz czarny płaszcz, przybrany karakułami lub jakiemś tańszem futrem — futra wogóle ogromnie potaniały w tym roku — jest elegancką o każdej porze dnia. Może go nosić rano z małą zawadjacką czapeczką, popołudniu z kapeluszem z aksamitu lub jedwabiu, a wieczorem, idąc na dancing lub do teatru, zarzuci ten sam płaszcz na suknię wieczorową.

Dla kobiet, nie liczących się tak dalece z pieniądzmi, posiada czarna moda *wielką* rozmaitość. Czerń jej ożywia się wtedy kołnierzem i mankietami z gronostajów, żabotem z prawdziwej koronki, naszyjnikiem z oryginalnych kamieni.

Moda łączenia koloru czarnego z *turkusowym* przechodzi już powoli, bowiem zanadto nadużywano tej kombinacji. Natomiast bardzo wzięty jest obecnie różowy i pomarańczowy. Kolorowe pantofelki do czarnych sukien są nadal bardzo *„en vogue"*. Natomiast kolorowe żakieciki i okrycia znudziły się już nieco. Lepiej jeśli harmonizują zupełnie z kolorem sukni.

Nie jest już dziś nikomu tajnem, że wiosna będzie stała pod znakiem kostjumów. Te krótkie żakieciki, bez których nie umiałybyśmy już sobie wyobrazić sukni, a które w ciągu zimy przeobraziły się w kurtki futrzane, stwarzają tak młodą sylwetkę kobiecą, że zapanowały na całej linji.

A więc kostjumy, kostjumy *na każdą porę dnia*. Niektórzy krawcy paryscy posuwają się nawet do twierdzenia, że płaszcze będą używane tylko do podróży. Poza tą ewentualnością będzie się nosić krótkie żakiety przedpołudniem, a długie popołudniu. Ot i kwestja mody rozwiązana.

Tweedy zejdą na wiosnę na drugi plan, ustępując miejsca *kratkowanym* wełnom. Wszystkie kratki od najdrobniejszych „pepitek" aż do całkiem wielkich krat będą bardzo w modzie. Pozatem będzie się nosić dużo gładkiej wełny w kolorze granatowym i ciemnozielonym.

Długie żakiety będą towarzyszyć całym sukniom, ale jeszcze częściej spodnicom i bluzkom. *Wielki renesans* bluzki zapanował na całej linji. I tu również wielka odmiana od skromnych bluzek angielskich o kroju sportowym, których cała strojność leży w materjale (przeważnie jest to crepe-satin, lub inny gruby i połyskliwy jedwab) do długich *kasaków*, o wybitnie rosyjskim charakterze z aksamitu lub brokatu. Pewien bardzo piękny model wiosenny polegał na długiej, kloszowej spodniczce z czarnego crepe-satin i krótkiej bluzeczce z błękitnego brokatu, noszonej po wierzchu i przewiązanej czarnym zamszowym paskiem.

Modne są również jasne żakieciki do ciemnej spodnicy, ale jest to moda wybitnie sportowa. Spodniczka może być brązowa z angielskiego materjału, a żakiecik z gładkiej wełny w kolorze beige.



Kwiaty grają wogóle coraz większą rolę w modzie. Gwoździk lub kamelja w butonierce są niemal że nieodzowne, pęk kwiatów zdobi zarówno kołnierz futra, jak wycięcie u dekoltu.



Obok kwiatów stała się bardzo *ważna* kwestja *rękawiczek*. *Niema* już prawie krótkich rękawiczek — wszystkie sięgają poza przegub ręki i stają się w ten sposób pewną *ozdobą sukni*. Dlategoteż same są niezwykle ozdobne i wypracowane, inkrustowane kolorową skórą, naszywane drobnemi guziczkami z perłowej masy. Częstokroć były te rękawiczki obszyte futrem, co zastępywało mankiet futrzany. Do sukien wieczorowych nosi się rękawiczki całkiem długie, niemal do ramienia sięgające. Są one przeważnie z *czarnej antylopy*, tak samo, jak z czarnej antylopy jest najmodniejsza torebka na wieczór, ozdobiona brylantowym monogramem albo pięknym i skomplikowanym zamknięciem z kryształu, lub z cyzelowanego srebra.





Ten sam efekt można osiągnąć przy dwóch odcieniach *zielonego*, ale naogół w dziedzinie barw sportowych mają pierwszeństwo wszystkie odcienie brązowego.

Wiosenne kostjumy będą częstokroć przybrane wąskim paskiem futra. Jeszcze modniejszem jest jednak krawatka, czy też szal futrzany, zawiązany fantazyjnie na szyi. Krawatki te są z gronostajów lub popielic jeśli chodzi o czarny kostjum, a z popielatych lub brązowych karakułów, o ile kostjum ma charakter sportowy.

Pomiędzy kostjumami sportowymi i podróżnymi cieszą się wielkiem powodzeniem *trykoty* wełniane, które wyrabiają coraz ładniejsze. Mają one zamiast bluzek krótkie sweterki bez rękawów w soczystych a nawet jaskrawych barwach.

Pierwsze kapelusze słomkowe ukazują się ostrożnie obok czapeczek ze wstążki „gros-grain". Są one na razie *małe*, ale wiemy z doświadczenia, do jakich to rozmiarów gotowe dojść w lecie. Odsłaniają one w dalszym ciągu czoło i pół twarzy, ale okazują już większą rozmaitość w fasonach. Nie są to już wieczne odmiany czapeczki baskijskiej, tylko rozmaite odcienie rondka, przybrane wstążką, niekiedy zaś kwiatami.



O ile pantofelki na dzień mają wyłącznie formę wyciętego czółenka, o tyle wieczorem widzi się dużo sandałów. Jak już mówiliśmy, są one bardzo często kolorowe, o ile towarzyszą sukni czarnej lub białej. Pończochy do nich są niesłychanie cienkie, cielitego koloru lub w odcieniu srebrzystym. Natomiast w ciągu dnia nosi się dosyć ciemne pończochy, brązowe przy bucikach brązowych, oraz t. zw. koloru dymu (gris fume) przy czarnych.

Moda obuwia i torebek ze skóry gadów i płazów, nie minęła, tylko ogranicza się i tutaj do kolorów ciemnych. Krokodyl, wąż, czy jaszczurka towarzyszą eleganckiej kobiecie niemal tylko w kolorze czarnym lub brązowym. Bardzo modne są także torebki ze skóry *strusia*. Jeżeli tak dalej *pójdzie*, *żadne zwierzę* nie zostanie chyba oszczędzone, włącznie z żyrafą i hipopotamem...

Jola Fuchsówna (Paryż).

HISTORJA PEWNEJ NOCY

ILUSTROWAŁ J. SZANCER

I.

Wieczór dokoła przędzie się czarna tkanina nocy poprzetykana wielokrotnie różnobarwnemi światłami lamp, jak główkami szpilek. W górze sączy się cicha, niebiańska, senna melodja wszechświata, w dole szaleje jazgotem wielkomiejskich wstrząsów jazzband miasta. Dokoła ciemność. Jak ręka usiana brylantami złożona na żałobnym kirze, tak błyszczące miasto tuli się w mrocznej czerni. Noc.

Jan biegł szybko. Zabawił zbyt długo u tego przeklętego kolegi. Teraz musi wydostać się z ciasnych, wąskich zaułków i wyrwać z objęć przedmiejskich domów, chcących go jakby zgnieść i zdusić wychudzonymi bokami. A tam Marysia na niego czeka. Jego ukochana, jego drogie, cudne dziewczątko. Zagłębił się w rozmyślaniach. Uśmiechał się sam do siebie, krocząc szybko poprzez ciemne zwoje listopadowych mgieł, dudniąc ciężkim krokiem po nierównych brukach, których — zda się — nigdy nie tknęła stopa człowieka, taką ziały głuchotą, pustką, zmożeniem. Z oddali nawiewał zimny wiatr, ronił po drodze mroźne, wilgotne kropelki, wstrząsał do kości. Ale w duszy jego żarzył się ciepły, radosny ogień miłości. Marzyły mu się teraz te drogie, rozchylone nieco usteczka, kuszące i obiecujące, śmiały się duże, ciekawe, radośnie — złośliwe oczęta, chwiała się groźnie na wietrze czarna czupryna. Ona tam czeka na niego, ona, ukochana!...

Spojrzał na zegarek. Już dochodziła dziewiąta a on tak daleko jeszcze od miejsca spotkania. Co powie Marysia? Będzie się gniewać, tak tego nie lubi, prosiła by punktualnie... Tak nie chciał widzieć jej gniewnych spojrzeń, ściągniętych ust. Musiał się spieszyć.

W poprzek jego drogi kładła się ospale rzeka jak groźna struga atramentu, leniwie a jednak niepowstrzymanie rozciągająca się po bruździe papieru. Jak świece w niej zanurzone chwiały się wąskie strumyczki świateł nadbrzeżnych, kapały stearyną żółtych lśniek.

Trzeba było przejść most długi, wlokący się jak most życia. Jan mknął naprzód wtulony w ciepło swego płaszcza, myślą rwąc przed siebie, nie chcąc patrzeć, słuchać, tylko być już tam... przy niej...

Nagle zachwiał się, zatrzymał. Osadził w miejscu rozkiełzane myśli, starając się je skupić mocno przy sobie. Co to było?

W poprzek drogi leżał rozciągnięty łachman jakiś człowieczy. Odcinał się surowo od desek mostu oświetlany przed chwiejącą się gdzieś z boku lampę.

Jan zawahał się. Pochylił się nad leżącym. Był to jakiś nędzny człeczyna. Zniszczona, zmięta twarz. Suchotnicze, chude ręce, jakby szpony wbijające się w ziemię. Wąskie, ściągnięte, krwawiące ranami dziur ubranie. Charczał, skrzywionemi usty zionął jakieś ciche słowa.

Jan wpatrywał się w niego.

— Hej, panie! — wołał, tarmosząc go niecierpliwie — cóż tam takiego?

Leżący rozwarł, ciężko, zwolna oczy. Wstrząsnął się. Niewiadomo, czy podnieść się usiłował, czy jakieś tam słowa wymamrotać. Nie dało się ni to, ni to. Z ust tylko jakiś bełkot szedł, jakiś szept, mamlanie bezkształtne.

Jasnem się stało już Janowi. Nędzarz nieszczęsny jakiś. Choroba, boleść, głód może. Padł na drodze... prawie przed nim — myślał z odcieniem niechęci. — Co teraz robić?

Rozglądał się dokoła bezradnie. Szukał kogoś, kogoby mógł zawołać, powierzyć mu biedaka. Ale wkoło było ciemno i cicho. Tylko połyskiwały złowrogo światła, szumiała niechętnie coś rzeka, świszczał wiatr od czasu do czasu się zrywający.

Począł się niecierpliwić. Niema wszak czasu! Ale zostawić tu tego nieszczęśnika samego? Kto wie, czy ktoś będzie tędy przechodził?

Pochylił się nad nim.

— Gdzie pan mieszka — zapytał cicho, lecz wyraźnie.

Tamten wzdrygnął się znowu. Poczem podniósł się z lekka i wpatrzył nieruchomo w Jana. Rozwarł usta, by coś powiedzieć. Nie zdołał. Machnął tylko ręką, uśmiechnął się nagłem, bolesnem skrzywieniem ust i opadł na ziemię z powrotem.



Jan pochylił głowę. Zrozumiał.

Wtedy to właśnie z dalekiej wieży kościelnej, zwolna, posępnie, uroczyście wwiercać się poczęły w czerń nocy spiżowe, twarde uderzenia. Biła dziewiąta.

Jan wpatrzył się osłupiałym wzrokiem w przestrzeń. Dziewiąta? Co on tu robi? Tam ona, jego Marysia czeka, a on?...

Spojrzał na ziemię. Leżący już się nie poruszał.

— Może pijany — pomyślał — tak, tak, pewnie pijany a ja tu sterczę niepotrzebnie. Ruszył naprzód prędko, bardzo prędko. Wszak już po dziewiątej!

Ale przeszedłszy most zatrzymał się raz jeszcze, odwrócił.

Tam w kręgu mdłego, woskowo-żółtego światła latarni czerniła się plama człowiecza.

Rozglądnął się nerwowo. Próbował wołać. Nie było nikogo. Tylko zadudnił wracający z nad rzeki wicher.

Wzruszył ramionami. Pobiegł naprzód.

II.

Marysia czekała już kilka minut, toteż słuszny wybuch — jak było do przewidzenia — omal nie nastąpił. Uspokoiło tylko burzę zziajanie Janka, widoczny na jego twarzy jakiś niepokój i zamyślenie. Widziała, że jest zmartwiony, z pewnością żałował i zły był, że się spóźnił.

— Czemuś wcześniej nie przyszedł — zwróciła się doń tylko z wymówką.

— Ach, bo wiesz... jakiś... to znaczy zabawiłem u kolegi... nie wiedziałem nawet, która godzina — bąkał urywanie, przesuwając niespokojnie ręką po czole.

— Więc to tak, więc tak, to kolega — ważniejszy odemnie — skarżyła się niby szczerze, przytulając się doń i zaglądając w jego smutne coś dzisiaj oczy.

Zaczęli rozmawiać. Ona snuć poczęła cicho marzenia o przyszłem ich szczęściu, wybiegała myślą w dal opromienioną tęczowym blaskiem ich miłości. Jakże to będzie pięknie? Prawda?

On patrzył w nią. Jak przez mgłę, jak z za kotary usnutej z pajęczych koronek niepamięci, słyszał jej ciepłe, rozkoszne słowa. Patrzył w jej twarzyczkę zaróżowioną, szczęśliwą. Ale nagłym prędkim ruchem pochylał się chcąc ją objąć serdecznym uściskiem, wtedy wynurzała się, zjawiała między nimi jego oczom tylko widzialna, stara, chorobliwa twarz. Cofał się.

Starał się powściągnąć. Cóż u licha? Rzucał się w rozmowę, pytał, śmiał się, by za chwilę w świetle mijanej latarni ujrzeć wynędzniały cień i zamilknąć.

Nie mógł, nie mógł... Walczył ze sobą. Byle pijak ma mnie z równowagi wyprowadzać? A zresztą tam ktoś chyba będzie przechodził...

I próbował się uśmiechać, rozmawiać, wtórować jej planom, nadziejom, wątpliwościom. Lecz każdy szelest, krok przechodnia marszczył jego czoło siatką niepokoju, rył w mózgu obrazy, jakieś niezapomniane słowa ni to wyrzutu, ni oskarżeń.

Marysia wreszcie zauważyła dziwny stan Jana. Jego błędny wzrok, goniący hen, ku mrocznym krańcom miasta, jego niepokój, roztargnienie, zamyślenie.

Zła była. Jakże? Ona tak szczęśliwa, układa właśnie piękny sen przyszłości, a ten tu... jakieś grymasy.

— Cóż to znowu, Janku? — pytała gniewnie — co ty wyprawiasz? Takiś dziś dziwny.

— Ja Marysiu, ja widzisz... przeszyła nagle mózg, jak raca świetlne głębie nocy, myśl: powiedzieć — widzisz kochanie... to... to... to z nadmiaru szczęścia! Toż ledwie mogę sobie uprzytomnić, że to prawda, że będziesz moja zupełnie, na wieki.

Nie wiedział, czy kłamie, czy mówi szczerze. Wszystko zlało się w jedno. Gwar miasta, skąd dolatujący plusk wody, rozigrane, krzykliwe światła czy smętny, suchotniczy promyk latarni, wszystko przeistoczyło się w jedną, wirującą dokoła niego mgławicę, z której wynurzały się raz po raz, to znów zapadały w otchłanne głębiny starcze jakieś, głęboko wdrążone oczy. Szczebiotała coś miłośnie nachylona ku niemu dziewczyna. Ale on już nie słuchał zupełnie. Rwała się boleśnie jego dusza, pomykała gdzieś w nieznane ostępy rozpaczy, gdzie na urwiskach, u stóp posępnych jakichś olbrzymów skalnych, w przepaścistych bezdniach wszechświata, rozciągał się

wychudły, gnijący trup nędzarza. Skądś nalatywały ku niemu zimne podmuchy, obejmowały go beznadziejnie żałosnemi więzami u-kazywały... ach, nie chciał widzieć! Zakrył oczy!

Marysia rozpowiadała coś ciągle. Już ni zważała na milczenie towarzysza. Mowiła do siebie, do swych marzeń.

Lecz nagle zamilkła. Bo oto Jan zatrzymał się. Coś do niej szeptał, gdzieś przed siebie zapatrzony, zbladły, chwiejący się na nogach. Nie wiedziała czego chciał, przelękła się.

— Co Janku, czego chcesz? — pytała gorączkowo.

Janek widział jej niepokój, ale nie dochodziło to już do jego świadomości, która wolno, oswobodzona szybowała teraz ku jednemu tylko miejscu, chyliła się nad jednym tylko punktem.

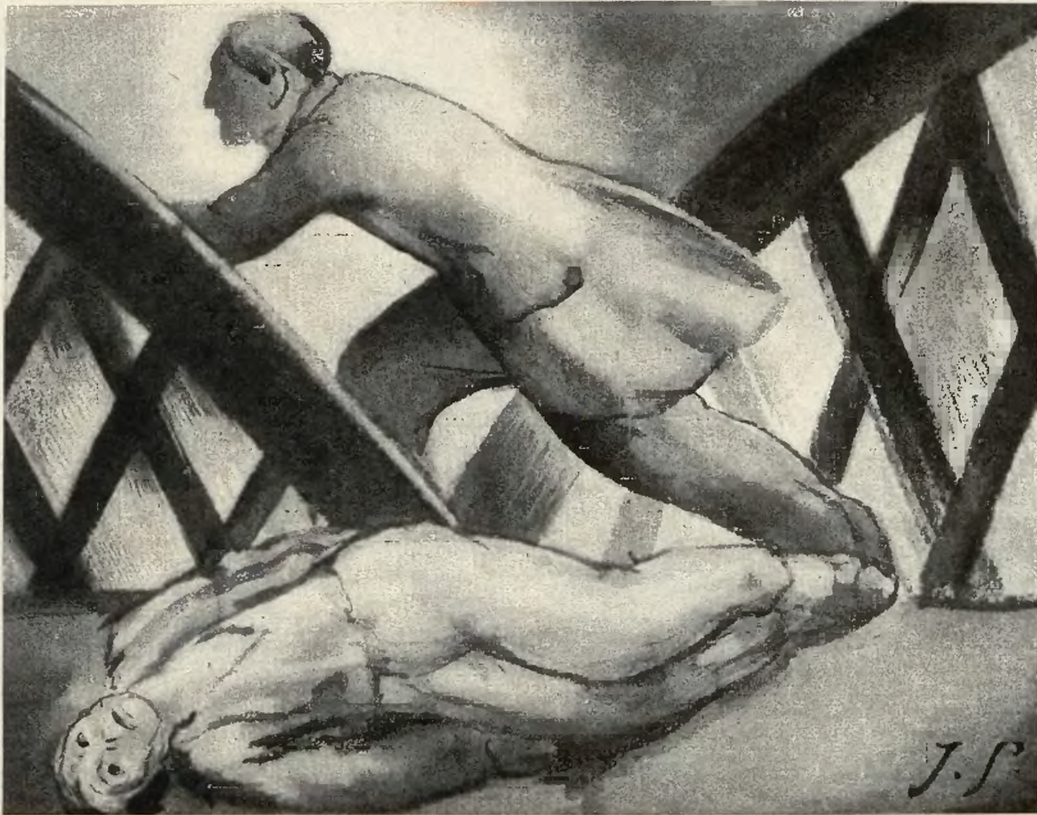
Coś do niej mówił bezładnie. Chce ją pożegnać... chwilowo... zaraz przyjdzie... wróci.

Patrzyła za nim bezdźwięcznie, nieruchomo, rozpacznie...

III.

Biegł szybko, jeszcze szybciej, niż przedtem. Nie myślał teraz o niczem. Myśl jego była pusta jak kielich, z którego wysączono ostatnią kroplę. Tylko jedno: zdążyć na czas! Parę razy stawał w miejscu zdumiony. Co to? Co on tu robi? Gdzie Marysia? Co to znaczy? Ale zaraz ogarniała go wrząca łuna przypomnienia, smagał go po twarzy bicz wiatru, ukazując w myśli niedawne zdarzenie.

Więc biegł naprzód, niezmordowanie parł



w nocną otchłań. Już się zbliżał. Oto w oddali niezgrabnemi łapami kolumn wspierał się w granatową wodę smukły szkielet mostu. To tu. A tam w kręgu woskowo-żółtego światła latarni czernieje plama człowiecza. Cisza.

Dopadł tego miejsca. Pochylił się, szarpnął. Bezwładnie opadło z powrotem nieruchome, kościste ciało. Jan wlepił opętany wzrok szaleńca w zniszczoną maskę twarzy tamtego. Coś szeptał do siebie, czy do niego, prosił, zaklinał, wściekle wstrząsał. Nic. Ciemność. Cisza. Sączy się tylko blade światło. Nie dolatuje najmniejszy szelest. Ustał nawet wiatr.

Jan powstał. Wpatrzył się nieprzytomnie w rozwalone przed nim ciało zmarłego. A potem obłędnym wzrokiem zgonionego na śmierć jelenia pobiegł w dal. Wolnym krokiem podszedł do barjery mostowej. Nie oglądał się za siebie, nie patrzył, nie widział.

Uniósł głowę w górę. Tam na wąskim skrawku horyzontu zdawała się rysować jakaś postać. Uśmiechała się lekko drobniutkiemi usty, filuternie, radośnie — złośliwemi oczyma patrzyła weń miłośnie. Cofnął się nieco. Nieruchomym, stężałym wzrokiem wpijał się w widziadło, jakby chciał zeń czerpać nadzieję, otuchę. Ale tam już było pusto. Mściwie tylko rozciągała się czarna dera nieba i rosło, potężniało jękliwe skomlenie wiatru, w którym słyszał wyraźnie okropnie zawodzące słowo: morderca... morderca!...

A w tyle rozwalał się po deskowaniu mostu brudny trup.

Wbił wzrok w stalową pokrywę rzeczną... Przechylił się w dół...

W KARNAWALE

przypominamy Szanownym Paniom, że najlepszym środkiem do usuwania zbytecznych włosów, bez golenia, jest idealny krem

F E M Y

z marką ochronną AMIS. 43

Amerykański wynalazek aparatu oszczędzającego używanie benzyny w samochodach.

79

Walter Critchlow, 2089 D-Street, Wheaton, Ill., U. S. A., otrzymał patent na wynalazek aparatu oszczędzającego zużywania benzyny dla wszelkiego rodzaju samochodów. Wynalazek ten polega na wykorzystaniu doświadczenia, że podczas wieczorów chłodnych i słotnych, każdy motor lepiej pracuje, jak zwykle. Nowe „Fordy" przebywają do 16 km drogi przy użyciu jednego litra materjału opałowego, stare „Fordy" do 25 km., wszystkie inne marki pracują od ¼ do ½ razy wydajniej jak przedtem. 5 rozmaitych modeli w cenach od Dol. 6.— do Dol. 30.— dają agentowi 100% do 400% zysku.

Mr. Critchlow angażuje wszędzie agentów rejonowych i głównych, którzy mogą zarobić Dol. 250.— do Dol. 1000.— miesięcznie. Napiszcie jeszcze dziś po angielsku i żądajcie bezpłatnego wzoru.

Nazwisko: ....

Adres: ....

Miejscowość: .... Kraj: ....



Kupcy i przemysłowcy!

Nie więźcie gotówki w nadmiernych zapasach towarów

gdyż dzięki komunikacji powietrznej można je sprowadzać z odległych miast w ciągu kilku godzin.

Samoloty kursują codziennie. — Niskie taryfy.

Bydgoszcz — Katowice — Kraków — Lwów — Poznań — Warszawa — Gdańsk — Brno — Wiedeń — Bukareszt.

Informujcie się:

w biurach P. L. L. „LOT" w Warszawie,

ul. Marszałkowska 138, tel. 547-60. 71

OSTRZEŻENIE!

Tylko dobre się naśladuje i fałszuje!

Dlatego musisz chroniąc się przed bezwartościowemi naśladownictwami żądać wyraźnie znanych od dziesiątek lat

czekoladek przeczyszczających

DARMOL

Nr. rej. M. S. W. 1199. — Na każdej tabletce znajduje się napis **Darmol J. Brady.**

Do nabycia we wszystkich aptekach! 23



SZCZYT DOSKONAŁOŚCI

REVUE

63

Starzejemy się przez niedbalstwo!

Aby pozostać młodą i piękną, bądź wierną Kremowi Simon'a, którego światowe powodzenie gwarantuje niezaprzeczoną skuteczność.

Nie suchy i nie tłusty, a doskonale przenikający pory skóry, krem ten wygładza skórę i daje cerze aksamitną świeżość młodości.

Puder i Mydło Simon'a są niezbędnymi dodatkami do Kremu.

Crème Simon upiększa i odmładza

CRÈME SIMON

Paris

78

Doskonałe i tanie!

Miljony kobiet używają od lat mydła toaletowego Lux. Jest ono nietylko nadzwyczaj czyste i pachnące, ale także tanie!



LUX

+ MYDŁO + TOALETOWE



LTS 8-94 P

najulubieńsze w świecie

PIĘKNO PODWORCÓW KRAKOWA

Tysiące turystów z Polski i zagranicy zwiedza corocznie Kraków, wiedząc już z góry, że trud się opłaca. Zazwyczaj jednak ci przybysze ograniczają się do powierzchownego tylko zaznajomienia się z historycznemi zabytkami tego miasta i poza Wawelem, Bibljoteką Jagiellońską, kościołami i muzeami do wnętrza budynków nawet nie zaglądają. A przecież za bramą dziedzińców krakowskich kryje się niejednokrotnie prawdziwe piękno, ocenione już zdawna przez polskich i obcych historyków sztuki, znane także i wytrwalszym oraz kulturalniejszym turystom z obcych krajów. Niejednokrotnie fasada takiego domu w starym Krakowie nie odznacza się ani szczególnym artyzmem, ani wyjątkową oryginalnością i trzeba dopiero wejść na sam dziedziniec a przedstawi się naszym oczom widok, pełen osobliwego uroku.

Wynika to zresztą z charkteru przeważnej części prywatnych budynków krakowskich. Nie były to, jak w Warszawie siedziby magnackie, przeznaczone odrazu na zaimponowanie swoim zewnętrznym wyglądem, mające nim świadczyć o potędze danego rodu, lecz niemal zawsze były to domy mieszczańskie, siedziby rodzin, znaczących wprawdzie nieraz wiele w samem mieście, ale poza niem nie odgrywających wybitniejszej roli na terenie całego państwa, stąd ani nie obowiązanych, ani nie nawykłych do imponowania obcym. Te stare patrycjuszowskie rody przywykły do życia bardziej domowego, ich mieszkanie było dla nich istotnie ogniskiem domowem, wewnątrz którego żyli wśród swoich rodzin.

Nieraz główne komnaty rodzinne miały okna nie na gwarne ulice, lecz na dziedziniec zaciszny i ten urok posiadający, że w całości i wyłącznie do tej tylko rodziny należał a nie był niejako własnością wszystkich, jaką jest ulica lub plac publiczny. Chodziło więc tym ludziom o to, by z okien tych wewnątrz domu położonych mieszkań mieli ładny, miły i przytulny widok, często także dziedziniec spełniał i ten cel, by być jakby boiskiem dla małych dzieci. Tak budowały się te domy mieszczańskie a nawet i nieliczne magnackie, a jeśli ich zewnętrzny widok w biegu późniejszych lat, zmiennych stylów i upodobań podlegał przeróżnym przeróbkom, nieraz niszczącym nawet jego pierwotną piękność, to dziedzińce i podwórza właśnie dlatego, że są schowane i są tylko prywatną własnością mieszkających tu ludzi, zachowały się znacznie częściej i dłużej w pierwotnym kształcie. Nawet pewne zaniedbanie nie zaszkodziło im, lecz owszem dodało im charakterystycznego uroku, nacechowało je patyną minionych wieków, zrobiło z nich pełne nastrojów zabytki romantyzmu, choćby on stylistycznie wywodził się epoki renesansu lub baroka. Szczególnie starsze ulice miasta, jak n. p. Kanonicza pod Wawelem, część ulicy Grodzkiej, również w pobliżu rezydencji monarszej położona, albo sąsiedztwo kościoła Marjackiego, i dzisiaj jeszcze posiadają wiele dziedzińców, godnych istotnie zwiedzenia. Z konieczności podajemy tutaj tylko bardzo szczupłą ich liczbę.

AGENCJA FOTOGRAFICZNA „ŚWIATOWIDA" — ZDJĘCIA NA PŁYT. KRAJ. „ALFA".



Dziedziniec jednego domu przy ul. Kanoniczej. *Były tu rezydencje członków kapituły katedralnej, więc pobożności mieszkańców tego domu odpowiada postawiona na podwórzu figura św. biskupa Stanisława Szczepanowskiego, harmonizująca doskonale z ogólnym charakterem dziedzińca.*



W kole: **Inny dziedziniec przy ulicy Kanoniczej.** *Dzisiaj trochę już zaniedbany, ale właśnie może dlatego więcej niż inne mający charakteru zacisznej, odgraniczonej od gwaru ulicznego idylli, pełnej spokoju i pogody.*



U dołu: **Dziedziniec „Krzyszłoforów".** *Stara, potężna kamienica w Rynku, przed wojną na zagładę przeznaczona, na szczęście od niej uratowana, zgodnie ze swoim ogólnym charakterem ma dziedziniec, dostojnością stylu przypominający włoskie pałace renesansowe.*





Na lewo: **Dziedziniec jednego z domów przy ul. Grodzkiej.** *Sąsiedztwo rezydencji królewskiej spowodowało i w stylu tego prywatnego domu pewną dostojność, o której wymownie świadczą kolumny, podpierające łuki o klasycznych linjach.*

Śmierć Łabędzia.

Rosja była i jest krajem, gdzie kult do tańca i baletu był żywiołowy. Przedstawienia baletowe w operze cesarskiej w Petersburgu należały do najpiękniejszych jakie oglądała Europa. Poza tańcem zespołowym posiadała Rosja cały szereg pierwszorzędnych solistów takich, jak Karsawina, Pawłowa i inne. W grupie Djagilewa wybiły się talenty takich tancerzy jak Fokin, Niżyński, a obecnie Lifar.

Anna Pawłowa reprezentowała w sztuce tanecznej najwyższy kunszt. Jednoczyła ona przedziwną lekkość tańca z melodyjnością ruchów co sprawiało, że taniec jej był jak prawdziwa muzyka. Od wczesnej młodości objawia Pawłowa niewykłe zrozumienie dla rytmu tańca a jej pierwsze występy na deskach teatrów rosyjskich zwracają na nią uwagę znawców. Przepięknie zbudowana, o wyrazistych oczach i gracji światowej damy olśniewa Pawłowa audytorja Rosji, potem Szwecji, Francji i wszystkich krajów europejskich. Lata największych jej sukcesów to występy w Stockholmie, Londynie, Paryżu, gdzie jest przyjmowana wszędzie z królewskiemi niemal honorami.

Anna Pawłowa w czasie ostatniego swego występu we Francji.



Na prawo: Anna Pawłowa w Wenecji w czasie występów w roku ubiegłym.
Francis C. Fuerst — Wien.

Największym triumfem artystycznym Pawłowej był jej taniec „Śmierć łabędzia", który zyskał jej sławę na całym świecie. I rzecz charakterystyczna, że w chwili swego zgonu w Holandji wykonała artystka ręką gest, jaki kończył jej natchniony taniec „Śmierć łabędzia". W ten sposób potwierdziła Anna Pawłowa najlepiej, że sztuka jej była jej życiem i że śmierć może być przezwyciężona li tylko przez piękno i sztukę.

Gdy potężna Rosja carska uległa rozbiciu Pawłowa udała się zagranicę i razem ze swoją trupą objeżdżała wszystkie kraje świata. Pod jej kierunkiem wzrosło szereg pierwszorzędnych talentów, nad któremi Pawłowa roztaczała pieczołowitą troskę. Zespół Pawłowej znany był ze swoich surowych obyczaji — cały tryb życia baletnic był po-



Portret genjalnej tancerki Anny Pawłowej.
Presse Photo — Berlin.



Anna Pawłowa w ogrodzie swojej willi w Londynie karmi łabędzie.
The Central News — London.

traktowany po wojskowemu, a posłuszeństwo wobec Pawłowej pierwszym nakazem zespołu. Moralność zespołu Pawłowej była przysłowiowo purytańską. Pomimo tego surowego regimu baletnice zespołu Pawłowej były do niej przywiązane nadzwyczajnie, czego najlepszym dowodem wstrząsające sceny, jakie działy się po zgonie genjalnej tancerki. Śmierć Pawłowej jest ciosem dla jej trupy, która pozostaje bez kierowniczki. Podobnie przed niespełna dwoma laty osierocona została trupa wielkiego Djagilewa, która po śmierci mistrza uległa rozbiciu.



Panflavin w PASTYLKACH
przy niebezpieczeństwie zarażenia się i dla ochrony przed chorobami z przeziębienia.
Do nabycia we wszystkich aptekach.
76

MYDŁO „RALETTE" TO ZDROWIE TWEJ SKÓRY JEJ ŚWIEŻOŚĆ i MŁODOŚĆ
Ralette-Nestor
57

adria
warszawa, moniuszki 10
café-dancing
coctail-bar
ogród zimowy



3 orkiestry
pierwszorzędne atrakcje artystyczne
80

Poeci „Zwrotnicy"

„Światowid" ma być i jest odzwierciedleniem bieżącej chwili w jej najważniejszych i najciekawszych przejawach. Do nich należy niewątpliwie także i życie literackie. To znaczy: Nietylko jakieś wydarzenia z życia autorów albo ukazanie się jakich wybitnych nowych książek, lecz również — a może i przedewszystkiem — zjawiska zbiorowe, prądy literackie, których wyrazem są zrzeszenia i ugrupowania autorów o pewnej zdecydowanej indywidualności, odróżniającej ich od innych grup. Pragnąc więc i te zjawiska w bieżącej chwili w naszym tygodniowym przeglądzie ilustrowanym uwzględnić, nie zamierzając bynajmniej wydawać o nich sądu, oceniać ich wartości — rozpoczynamy taki kronikarski przegląd dopuszczeniem do głosu i do... obrazka jednego z najciekawszych i najpopularniejszych ugrupowań literackich w bieżącej chwili.

RED. „ŚWIATOWIDA".



Okładka książki Jana Brzękowskiego projektu francuskiego malarza F. Legèra.


Tadeusz Peiper schwytany na krakowskiej linji A-B przez fotografa ulicznego.

W artykule wstępnym pierwszego zeszytu „Zwrotnicy" pisałem:

Zwrotem ku temu pragnie być „Zwrotnica".

Pragnie być macierzą nowej duszy. Pragnie wszyć w naszego człowieka nerw teraźniejszości. Pragnie rozognić w nim miłość do nowości, którą sam stworzył, a w stosunku do której nie umiał nie być o kilka wieków starszym. Pragnie obudzić w nim wiarę w cudotwórczą epokę, w której żyje i niechęć do martwych epok, które żyją w nim.

Z nowej duszy pragnie wyprowadzić nową sztukę. Pragnie oświetlić pierwiastki piękna, świeżo wyrosłe z miejsca, form i narzędzi nowoczesnego życia. Pragnie zaprosić artystę w świat teraźniejszości, który oczekuje oczu, godnych jego bogactwa.

Mimo potężnego spisku przeszkód urzeczywistniała „Zwrotnica" swe pragnienia. Urzeczywistniała je nietylko jako pismo, lecz w całej działalności artystów, którzy grupowali się dokoła niej. Ustawiwszy swe pragnienia w dwa rzędy, z których pierwszy zawierał rewizję poglądów życiowych, a drugi wyciągał z tej rewizji wskazania dla sztuki, starała się objąć całość nowoczesnego człowieka i w tem upatrywała swą siłę.



Plansza ze stronami tytułowemi „Zwrotnicy", wyróżniona ostatnio dyplomem na wystawie bibljofilów w Łodzi.



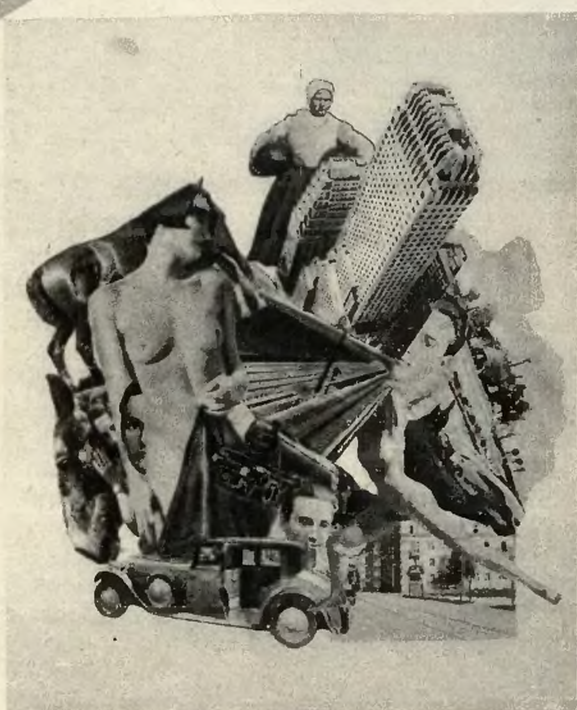
Strona tytułowa książki Juljana Przybosia zaprojektowana przez Władysława Strzemińskiego.

Najtroskliwiej działała na odcinku poezji, bo przecież wrażliwość poetów chwyta najszybciej i ukazuje najjaśniej przemiany zachodzące w psychice ludzkiej. Prawdziwe przeciwstawienie się romantyzmowi, prawdziwsze od oporu pozytywistów, bo obejmujące konsekwentnie także sposoby tworzenia i formy literackie, leżało u podstawy naszych ruchów i odruchów.

Przezwyciężywszy w sobie pozostałości epok, które uznaliśmy za martwe, spojrzeliśmy w twarz naszej epoki i uwierzyliśmy w nią. Aprobowaliśmy nowoczesne twory naszego czasu, mimo iż poezja, która była przed nami, odnosiła się do nich obco, wrogo, pogardliwie; przyjęliśmy je i ukochali, bo stworzył je człowiek twórczy.

Uważamy się za nowych poetów, bo przypisujemy sobie zdolność odczuwania nowych ludzi. A choć jest w nich dużo typów, których wcale nie widzimy i którym odmawiamy prawa narzucania literaturze swych gnuśnych wymagań, sądzimy, iż to nie narusza przedstawicielskich właściwości naszej pracy. Czy mówimy o ulicy, czy o maszynie, czy o kopalni, czy o porcie, czy o parku miejskim, zawsze owiewa nam czoła dech człowieka, który tworzy naszą epokę.

Tadeusz Peiper.


Marjan Czuchnowski widziany przez Kazimierza Podsadeckiego.



Czysty oddech
. . . śnieżno-białe zęby

Udręczony człowiek.

Dokucza mu reumatyzm, a w domu niema tabletek Aspiriny. Jeśli jest rozsądny, pomyśli o tem, aby nabyć natychmiast w aptece oryginalnych tabletek Aspiriny, które uśmierzają bóle.



Istnieje tylko jedna

ASPIRINA BAYER

Każde opakowanie i każda tabletka oryginalnej Aspiriny opatrzone są znakiem BAYER.

NA ARENIE Z POD LUPY.

Na „arenie cyrkowej". *Minjaturowa to arena, bo minjaturowemi są artyści tego cyrku. Tem ciekawiej i z tem większem zadowoleniem przypatrują się tym oryginalnym produkcjom cyrkowym widzowie, szukający niezwykłej sensacji.*

Symbolem niestałości, silniejszym od sławy, miłości, uznania obywateli, dyktatury, majątku i apetytu, jest pchła. Istotę pchły określił najlepiej Balzac, który przy każdej okazji coś miłego miał kobietom do powiedzenia, gdy pisał, że — „logika kobieca jest jak pchła, wiadomo gdzie siedzi, ale niewiadomo, gdzie skoczy"... I to bodaj najlepiej pchły charakteryzuje.

Od stworzenia bowiem pchły na pierwszej czuprynie czy też na pierwszym kożuchu, pchła zachowała swą indywidualność. Człowiek, pan stworzenia, wytępił mamuty, niedźwiedzie, słonie, łosie, żubry, bobry i inne popielice, a pchły jak były, tak są nieokiełzane.

Jest jednak i w tem wyjątek.

Są bowiem ludzie, którzy w stosunku do uporu i indywidualności pchlej, zastosowali podobny szczyt, ale cierpliwości i zdołali pchły oswoić. Są to poskramiacze pcheł, nie w typie sławnego Zacherlina czy innych wynalazków t. zw. proszku perskiego, ale prawdziwi poskromiciele, którzy z dzikich pcheł potrafią zrobić — artystów.

Dzisiaj, gdy ludzkość wykazuje coraz mniej cierpliwości, mało słyszymy o teatrach i cyrkach pchlich. Dawniej było ich więcej. Zasługują też tembardziej na uwagę, gdyż przedstawienie tych niesamowitych artystów zajmujące jest nawet dla ludzi poważniejszych. Podobno „dyrektor" takiego cyrku zaczyna tresurę od oswojenia swych „artystek" sposobem niepraktykowanym w innych przedsiębiorstwach rozrywkowych. Przedstawia on bowiem odwrotny typ do każdego impresarja zwanego przez członków trupy „krwiopijcą". Tutaj rzecz ma się zupełnie odwrotnie. Właśnie pchłe „artystki i artyści" są w dosłownem znaczeniu krwiopijcami, gdyż dyrektor daje im na pożywienie swoją rodzoną krew. Ma to podobno na celu przyzwyczajenie członków trupy do jednej krwi, aby nie zdradzali ochoty do wyskoczenia wprost z „areny" na czyjąś pończoszkę albo jeszcze gdzieindziej...

Tresura odbywa się z benedyktyńską cierpliwością. „Adept", początkowo uwiązany na cieniuchnym druciczku, uczy się chodzić w zaprzęgu, a dopiero po wyuczeniu pewnych spokojniejszych ruchów występuje następnie już jako zaprząg w miniaturowej armatce, w powozie, bryczce, albo też jako „bachmat" wyścigowy. Kto widział podobne przedstawienia, odbywające się na białej, atłasowej poduszce i oglądane przez gości, zamiast przez lornetkę przez lupy, ten mógł sprawdzić, iż pchły artystki wypełniają nieźle swoje zadanie, chociaż nie wiemy, czy w czasie produkcji przeżywają tremę albo czy też mają kiedy ochotę strajkować...

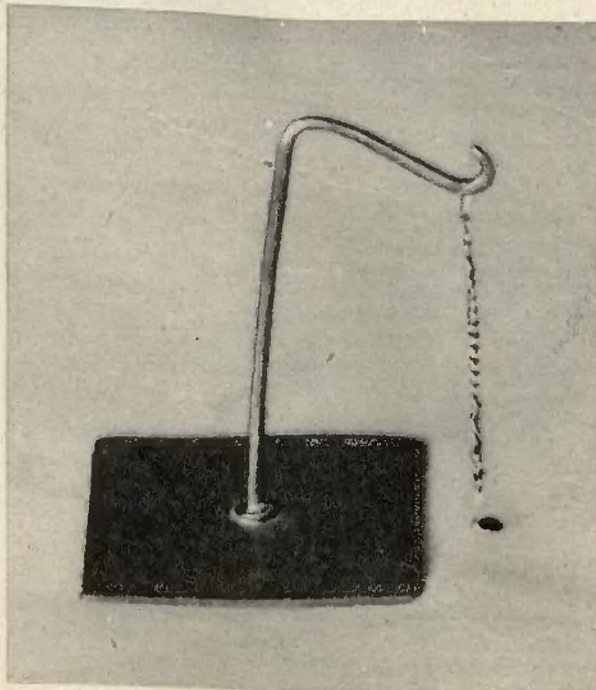
Do kapitalnych numerów należy „pojedynek" dwóch zapaśników na niteczce. Biją się oni ździebełkami metalowych drucików. Przez lupę widzieć nawet można zapał bojowy u tych „aktorów", jak również drucik, który je przytrzymuje.

Cyrk pchli dawał przedstawienia na pamiętnej nam P. W. K. w Poznaniu, będąc jedną z bardziej interesujących atrakcyj „Wesołego Miasteczka". — Uprzejmy dyrektor tej imprezy opowiadał gościom pochodzenie każdego z wybitniejszych solistów, że n. p. artystkę, ciągnącą armatkę zdobył u uchodźcy rosyjskiego, kóry posiadał na sobie wspaniały zbiór wielkich okazów pchlich, zdolnych zaciekawić nietylko impresarja, ale i zoologów. Podobno jednak pchły rosyjskie nie bardzo nadają się do tresury, bo są leniwe i mało inteligentne. Najpożądańszym nabytkiem dla wspomnianego dyrektora były, jak mówił, średniej miary pchełki swoistego chowu, które obcowały z paniami...

Niestety, mimo serdecznej zachęty dyrektora, żadna z pań nie chciała mu iść na rękę i powiększyć jego trupę...

Ilustracje nasze obrazują fragmenty z przedstawień pchlego cyrku, pokazując, że cierpliwość ludzka, zdolna podobno „przenosić góry", umiała też wprząc pchły do zaprzęgów. W ten sposób jesteśmy z nimi kwit. One nas cięły w różne drażliwe miejsca, niech teraz pracują na człowieka. Sukces duży, choć swojego rodzaju.

S. now.



Przyrząd do tresowania pcheł. *Jakby jakaś mikroskopijna szubieniczka z łańcuszkiem lub sznurkiem, na którego dolnym końcu jest przywiązany „artysta".*



W „sypialni artystów" cyrku pcheł. *Maleńkie puzderko, wyścielone watą puszystą, w którem „artyści" odpoczywają po wyczerpujących produkcjach.*

WSZYSTKIE ZDJĘCIA
Z. KLUGERA W. v. SZIGETHY'EGO, BERLIN.

DZIAŁ ROZRYWKOWY

Rebus

** Uł. Z. Tietz, — rys. J. Stratilato,**
członkowie Klubu Szaradzistów — Warszawa.
(Poglądowa nauka układania rebusów. — Lekcja III).



Za rozwiązanie niniejszego rebusu redakcja „Światowida“ przeznacza

cztery nagrody.

Pierwsza zł. 50·—, trzy następne po zł. 25·—

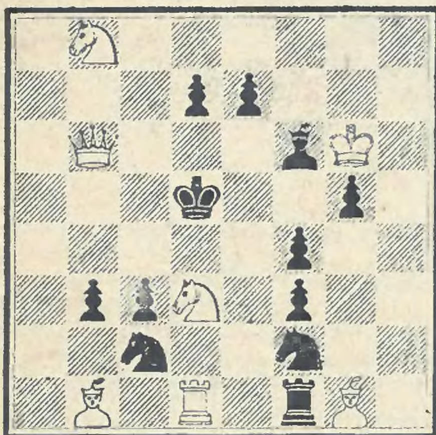
Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 14-go lutego 1931 wraz z załączonym kuponem.

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

G. Szügyi („Magyar Sakkvilag“ 1930).

Czarne: Kd5, Wf1, Gf6, Sc2 f2, piony: b3, c3, d7, e7, f4, f3, g5 (12).



Białe: Kg6, Hb6, Wd1, Gb1 g1, Sb8 d3 (7).

3-chodówka. 7+12=19.

Mat w posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki G. Szügyiego: 1. S—d1! (grozi 2. H—e6).

I. 1... W—e1 (G—e5 S—dB) 2. H—c5 i 3×.
II. 1... G—d4 2. S3—e5 i 3×
III. 1... S—e4 2. Sc—c5 lub —e5 i 3×.
IV. 1... S—d4 2. S—b4 i 3×.

PARTJA.

Białe: **Tjulin** Czarne: **Rjabow**
grana w turnieju korespondencyjnym „Szachmatnij Listok“ w r. 1930.

Obrona francuska.

1. e4 e6	15. G×c6! G×c6
2. d4 d5	16. b4! G—d7 **(5)**
3. S—c3 G—b4	17. b×c5 H—c7
4. e5 c5	18. W×d5!! e×d5 **(6)**
5. G—d2 S—c6	19. e6 Wa—e8 **(7)**
6. S—b5 G×d2	20. e7! K—g8
7. H×d2 S×d4	21. H—e5 H—c6
8. S—d6! K—f8	22. S×e8 G×e8
9. 0—0—0! f6 **(1)**	23. S—d4 H—f6
10. f4 S—c6? **(2)**	24. c6 H×e5 **(8)**
11. S—f3 S—h6 **(3)**	25. W×e5 K—f7
12. H—c3! b6	26. c7 G—d7
13. G—b5 G—d7	27. S—b5!! **Czarne poddały się (9).**
14. Wh—e1 f5 **(4)**	

UWAGI:

(1) Czarne popadają teraz w trudną pozycję. Należało grać spokojnie 9... S—h6, poczem S—f5, celem wymiany skoczka d6.

(2) Nie najlepsze. Czarne starają się zawładnąć polem e5. Należało grać: 10... S—h6.

(3) Konieczne. Gdyby: 11... f×e, to 12. f×e S×e5 13. S×e5 H×d6.
14. H—f4 K—e7 (nie 14... S—f6 z powodu 15. S—g6) 15. H—f7, poczem 16. H×g7 z przewagą materjalną.

(4) Lub: 14... S—b4 15. K—b1 G×b5 16. S×b5 S—a6 (lub 16... f5 17. S—g5 H—d7 18. S—c7 i 19. S×e6) 17. e×f H×f6 18. H—a3 S—b4 19. S—c7 i t. d.

Albo też: 14....S—f7 15. G×c6! G×c6 16. e×f! H×f6 (16... g×f 17. W×e6! S×d6 18. W×f6 K—g8 19.H—e5 z atakiem rzstrzygającym) 17. H×f6 g×f 18. W×e6 itd.

(5) Nie ratowało także partji 16... G—e8, gdyż następowało 17. b×c H—c7 18. S—d4 S—e7 19. H—g3 z groźbami H—g5 H—g7 H—h4.

(6) Zupełnie poprawna ofiara: I. 18... G—c6 19. c×b H—b6 20. W—c5 G×f3 21. g×f3 S—f7 22. W—c7! z wygraną. **II.** 18... K—e7 19. S—d4! e×d 20. c6 z groźbami H—a3 i S6—b5. **III.** 18... S—f7 19. S×f7 (lub 19. e×d 20. S×h8) W—d6 b×c 21. We—d1 G—c8 22. S—g5 K—e7 23. H—c4 z wygraną.

(7) Nie ratowało też partji: I. 19... G×e6 20. W×e6 S—g4 21. c6 W—d8 22. S—g5 W×d6 23. H—a3 z wygraną. **II.** 19... H×c5 20. H×c5 b×c 21. e×d g6 22. W—e8 K—g7 23. W×h8 K×h8 24. S—e5 z groźbami S—c8 i S—f7. **III.** 19... b×c 20. c7 K—g8 21. H—e5 H—c6 22. e8 H G×e8 23. S×e8 H—d7 24. S—d6 S—f7 25. H×d5 W—f8 26. S×f5! z wygraną Białych.

(8) Gdyby 24... S—f7, a 25. H×f6 g×f 26. S×f5 Czarne nie mogą się ruszyć i muszą przegrać.

(9) I. 27... G—e6 28. e8 H! W×e8 29. S—d6 K—e7 30. S×e8 K—d7 31. W×e6 i t. d. II. 27... G×b5 28. e8 H W×e8 29. W×e8 G—a6 30. c8 H G×c8 31. W×c8 z wygraną Białych, które zdobywają jeszcze piony a7 i b6.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 6 z dnia 7-go lutego 1931 roku.

Poradnik dla amatorów fotografów

Fotografja w Rosji sowieckiej. O żadnym innym kraju nie mamy tak sprzecznych wiadomości, jak o Rosji sowieckiej. Nawet o fotografji wiemy mało, mimo że dochodzą do nas pisma fachowe, jak „Sowietskoje Foto“, wydawane w Moskwie z funduszów państwowych, jako naczelny organ fotografji sowieckiej, oraz pismo ukraińskie „Foto dla Wsich“, wydawane w Charkowie. Poza temi dwoma pismami wychodzi wiele innych, które rzadziej do nas trafiają.

Na ogół dominuje „fotografja robotnicza“ — nacisk położony jest na tworzenie kółek fotograficznych w fabrykach i komunach, gdzie całe kółko pracuje nierzadko jednym wspólnym aparatem, korzysta z jednej ciemni i z przydziału płyt i papierów. Bo o aparaty, płyty i papiery jest niezmiernie trudno — aparaty niemieckie prawdzie są na rynku, ale kosztują sumy niemal astronomiczne, a płyty i papiery obok obcych są i krajowe, ale również drogie, a o jakości nieco problematycznej czasami.

Praca w kółkach wydaje dobre owoce, bo wciąga ogromne rzesze ludzi do fotografji, ale jest „skoszarowana“, zdjęcia wspólnemi przyrządami zabijają inicjatywę twórczą jednostek. Nieliczni artyści tworzą rzeczy ciekawe, podziwiane w całym świecie częściowo dla ich oryginalności, częściowo ponieważ jest moda na wszystko, co rosyjskie, a w dodatku z egzotycznym posmakiem sowieckim. W piśmie „Sowietskoje Foto“ obok plansz artystycznych spotyka się sceny rozstrzeliwania kontrrewolucjonistów... Na ogół dominuje „nowa rzeczowość“ w rozmiarach, nieznanych nawet w Niemczech.

Dr. Tadeusz Cyprian.



Portret (zdjęcie Jurij Zajcew, Czebaksary).



Lekcja na wolnem powietrzu (autor ten sam).

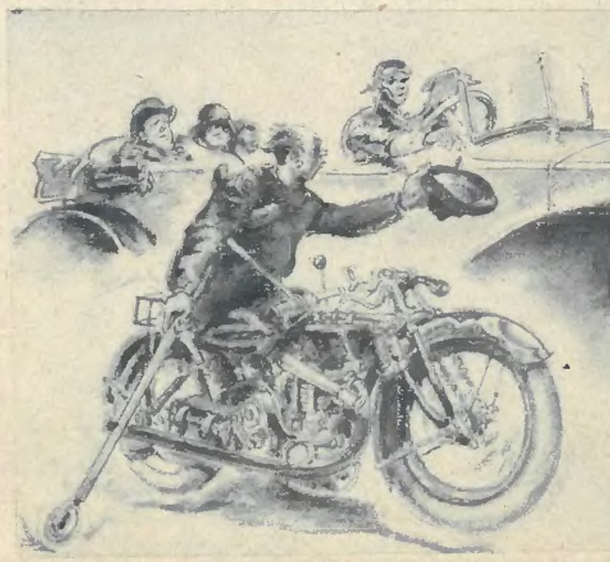
Rozwiązanie z Nr. 3

REBUS UŁOŻONY WADLIWIE.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 3 nadesłali:

W. Marczyński, Kraków; H. Turoboyska, Warszawa; Z. Szpornówna, Kraków; A. Łukaszewiczowa, Warszawa; H. Węcewiczowa, Świecie; St. Mikowska, Warszawa; K. Budzyński, Warszawa; I. Taczanowska, Mironów; Irena Stein, Lwów; Miecz. Skirgiełło, Grodno; J. Osadcówna, Lwów; Br. Brandstädterówna, Kraków; T. Rajzenklatówna, Kraków; J. Strzetelski Kraków; Z Ciepły, Kraków; A. Kadulski, Kraków; Jar. Baziuk, Kraków; Wł. Stefaniuk, Kraków; Ant. Bittnerowa, Jaworzno; Z. Tietz, Warszawa; M. Bogdan, Warszawa; H. Krasowska, Sambor; Jurek Kocuper, Lublin; „Hanka z Osiedla“, Kraków; D. Piekosińska, Brzezowiec; St. Szczygielska, Prokocim; St. Krogulec, Warszawa; I. Lewicka, Lwów; A. Chojnowski, Warszawa; Jerzy Brockere, Poznań; J. Gapińska, Bydgoszcz; Miecz. Feczkowa, Przemyśl; Ir. Fiałkiewicz, Kielce; M. Traciłowski, Rakutowo; M. Wojtynowska, Bydgoszcz; Cz. Herdliczko, Wilno; Edw. Szwaja, Piotrków; Fr. Staszak, Będzin; M. Weiner, Śniatyń; Ks. J. Welc, Kraków; Wł. Gąsienica, Zakopane; Z. Walterówna, Kraków; A. Moskała, Tarnów; R. Ines, Sambor; J. Lassler, Bystra; Ottokar Sykora, Nowy Sącz; „Fotogeniczny“, Kraków; M. Bułowa, Kraków; N. Ochs, Tarnopol; E. Cygan, Jasło; Kr. Stangerberg, Węgrów; W. Nowicka, Wilno; Z. Ćwik, Warszawa; inż. J. Butrym, Warszawa; H. Siła-Nowicka, Wilno; I. Drezner, Wilno; J. Zając, Podgórze; J. Sass, Krzeszowice; D. Milbert, Poznań; Kr. Wierusz-Kowalska, Starogard; T. Swałłek, Kraków; M. Kamlet, Sambor; Iz. Steiger, Sambor; T. Łętkowska, Zawiercie; **Janek Reiss, Złoczów (zł. 50.—)**; J. Zielenkiewiczówna, Kraków; Irmina Pisarska, Warszawa; Ap. Piekosiński, Prokocim; A. J. Poinc, Gostyń; St. Mucha, Kraków; M. Rappel, Augustów; J. Piotrowski, Bokszyce; St. Studniarek, Łowicz; Róża i Tulo Neumann, Drohobycz; G. Szutowiczówna, Nowa Wilejka; Anatol Jackiewicz, Wilno; H. Leszczyńska, Wilno! Fr. Łukaszewicz, Wilno; J. Kudlicka, Dąbrowa Górnicza; H. Formejsterówna, Lublin; M. Waksmundzka, Jasło; Tadeusz Szaucer, Przemyśl; Z. Kowalska, Nowy Targ; A. Piekosińska, Brzezowiec; L. Feld Sambor; A. Hauschildowa, Nowy Targ; R. Mędrala, Rzeszów; Ż. Cegielska, Warszawa; T. Bergier, Bielsko; Z. Borzemska, Olkusz; L. Domański, Kowal; . Kluza, Kraków; S. Szczepański, Kraków; M. Chachłowska, Kraków; J. Ol.

NOWOCZESNY ŻEBRAK.

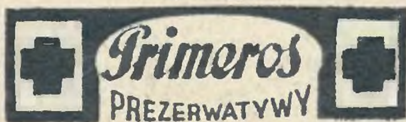


Żebrak, który „idzie z czasem“.





ZDROWIE WASZE
zabezpieczają tylko 58



antyseptycznie spreparowane Z LEPSZYCH NAJLEPSZE

MĘSKIE SIŁY
powracają tylko przez użycie „BUWEGEN“. — Co to jest
Buwegen? 5
„BUWEGEN“ jest zupełnie nieszkodliwy środek do nacierania zewnętrznie z gwarantowanym długotrwałym skutkiem. Prosimy spróbować, a w takim razie używać będziecie jedynie „BUWEGEN“ Na życzenie wysyłamy w zamkniętej kopercie wzamian za znaczek pocztowy 50 gr. na porto literatury, uznania od lekarzy oraz listy pochwalne od odbiorców.
Generalna reprezentacja: **Chem. Pharm. Laboratorium Wiedeń VI., Gumpendorferstrasse 2012.**

W Administracji „Światowida" Kraków, Wielopole 1 są już do nabycia

Cena zł. 4.50. **OKŁADKI** Koszta przesyłki 1 zł.

do roczników „Światowid" — oprawne w płótno — kolor granatowy.

szewska, Ostrów; L. Jurkiewicz, Lwów; Jerzy Młodkowski, Poznań; W. lowalski, Warszada; Wł. Gajowa, Poznań; St. Widziszewski, Rzeszów; Wł. Kulikowski, Wilno; M. Sipowicz, Łuniniec; J. Antonowiczowa, Równe; **Marja Kujawska, Sępólno (zł. 25.—)**; K. Wawrzynowicz, Brodnica; Z. Sokołowski, Warszawa; L. Perlberger, Przemyśl; J. Bober, Nowy Sącz; L. Zgagaczowa, Łask; Z. Łabęcki, Tarnowskie Góry; A. Kolasińska, Tarnobrzeg; J. Kierepka, Trembowla; „Niunia", Rzeszów; W. Kowalczewska, Wadowice; Z. Podstawek, Bielsko; A. Dąbrowski, Warszawa; M. Pietrusiński, Brześć; A. i S. Lang, Drohobycz; J. Spryne, Hrubieszów; Mir. Budko, Radziechów; Kaz. Mroszczewski, Łuck; S. Kamińska, Lublin; Józef Filek, Gniezno; E. Symonówna, Kraków; T. Szeląg, Prokocim; H. Opielińska, Środa; M. Wysocka, Warszawa; M. Leipner, Warszawa; T. Tyblewski, Warszawa; M. Sławnicki, Łuniniec; St. Szymborski, Warszawa; J. Waniek, Kraków; Z. Hartman, Kraków; J. Kalitówna, Kraków; Nella Komenderówna, Kraków; Franta Władysław, Kraków; L. Jaworzyska, Kraków; Wł. Czak, Krków; M. Wojakowska, Katowice; J. Kulacka, Poznań; E. Podroużkówna, Rzeszów; Kaz. Gotfalski, Warszawa; Cz. Kozłowski, Warszawa; „2222", Kraków; W. Krzyworzeka, Kraków; Eug. Wachowiczówna, Niwiski; J. Piotrowski, Boksyce; Kaz. Barylina, Nowowilejka; Izia Barylanka, Nowowilejka; A. Lubicz, Katowice; H. Parachoniakówna, Bystra; J. Parachoniak; M. Mikówna, Bystra; E. Polińska, Katowice; Al. Parachoniak, Bystra; St. Halerz, Jasło; H. Albrechtowa, Łódź; Fl. Czarnocka, Warszawa; Miecz. Szczygieł, Żywiec; H. Frankowska, Bitków; Wł. Makuszka, Lwów; B. Podgórska, Grodzisk; A. Fress, Wilno; T. Zbrożek, Ożańsk; Stefan Kornaszewski, Inowrocław; Wł. Huk, Kosów; M. Niekraszówna, Wilno; Eug. Gorodecki, Częstochowa! **Maryla Jauganówna, Stryj (zł. 25.—)**; B. Kościelecka, Żnin; „Kade", Drohobycz; Kaz. Kochmański, Kraków; M. Rundowa, Bielsko; H. Niewiejski, Bielsko; D. Hrbstmanówna, Warszawa; „Szecherezada", Kraków; „T. Krakowianin", Kraków; „Dżentelmn", Kraków; M. Działiszyn- Kraków; Z. Wachsman, Lwów; H. Silczyński, Warszawa; S. Płóciennik, Warszawa; St. Grodzicki, Wilno; J. Kalasiewiczówna, Kraków; F. Sidorowicz, Prądnik Czerwony; M. Kacenelenboger, Łomża; Halinka z Mieciem, Kraków; M. Kretowicz, Bydgoszcz; J. Dobrowolska, Toruń; J. Maziarz, Ozorków; inż. „Ja", Tarnowskie Góry; A. Reinhere, Kielce; J. Kwiekowa, Dobrzelin; Cz. Makowski, Katowice; S. Kaczkowska, Ostrów; M. Lewicka, Wojniłów; J. Kwaśniewski, Warszawa; H. Mieczyńska, Włocławek; H. Baetge, Świecie; R. Obtułowicz, Żywiec; J. Dolnicka, Stanisławów; J. Trznadlowa, Zakopane; J. Klapholz, Kraków; Wł. Boner, Lwów; M. Szubenowa, Sambor; Chrypiak, Jaworów, Gramski, Jaworów; J. Jaroch, Rzeszów; J. Habdas, Żywiec; T. Hertes, Sosnowiec; F. Birkenfeld, Kraków ;„Maryśka z Pohulanki"; „Mimoza z Kalisza"; J. Komassarowa, Sarny; S. Bohdanoff-Bezkostny, Baranowicze; J. Szewczykówna, Tarnów; Al. Pigulewski, Baranowicze; W. Niekrasz, Gniezno; Eug. Frończak, Nowy Dwór; Kaz. Buntnerowa, Tarnopol; Tadeusz, Sobolewski, Września; Aleks. Osatszewski, Łańont; P. Pęcak, Gródek Jagielloński; **Zbigniew Czaja w Samborze (zł. 25.—)**; Andrzej Armatys, Tarnów; K. Pająk, Targanica; O. Marchilewicz, Lida; L. Glaszmidt, Warszawa; T. Czeppe, Wadowice; — J. Świerczyńska, Lwów; Ant. Jankowski,Łódź; F. Strykowska, Zduńska Wola; J. Sroczyńska, Złoczew Kaliski; J. Prądzyński, Września; Korsakowa, Sosnowiec; Z. Jeleniówna, Tarnów; St. Uziembło, Lublin; St. Rozenberg, Częstochowa; St. Klimczakowa; M. Paszkowska, Bystra; J. Obtułowicz, Węgierska Górka; H. Grzędzina, Gniezno; J. Grzęda, Gniezno; J. Darmas, Łask; Z. Antoszewska, Gułtowy; L. Marciakówna, Jarosław; — H. Sobkiewiczówna, Poznań; Ir. Mańczuńska, Starachowice; Fr. Litwiński, Lublin; J. Robak, Kraków; por. St. Godziszewski, Jarocin; Ir. Staltlerówna, Sosnowiec; P. Sternicki, Rembertów; St. Baśka, Stołpce; J. Kowal, Stołpce; St. Urbanek, Podgórze; — Czaruś Chlebowski, Grodziec II; W. Kortylewicz, Poznań; I. Ciszkiewiczówna, Poznań; L. Unoltówna, Gródek Jagielloński; „Hanka" ze Lwowa; H. Makarewicz, Ostrowiec; Z. Boulange, Baczków; inż. J. Modrzejewski, Lublin; M. Malicka, Maków; Fr. Dybał, Andrychów; E. Wysocki, Wilno; Z. Prządowa, Wilno; M. Fontana, Poznań; H. Zalewski, Kosów; M. Ziontek, Stołpce; Józef Kochański, Warszawa; Br. Ramułtowa, Jeżów; A. Wachowski, Nowe Miasto; — Tad. Wilczyński, Lwów; Wojciech Siuta, Kołomyja; A. Wolfówna, Ostrów Maz.; A. Rotter, Kraków; B. Nowacki, aZkopane; K. Brok, Dąbrowa Górn.; Wł. Pędzimąż, Zakopane; St. Popówna, Lwów; — Z. Pieracki, Wilno; St. Lewicka, Warszawa; C. Górski, Warszawa; L. Pleskaczówna, Stryj.

W losowaniu o nagrodę los padł na pp. Janka Reissa, Złoczów (zł. 50.—), Marję Kujawską, Sępólno (zł. 25.—), Marylę Jouganówną, Stryj (zł. 25.—); Zbigniewa Czaję, Sambor (zł. 25.—). Redakcja „Światowida" przeszle pieniądze wyżej wymienionym w najbliższych dniach.

NIEMOC MĘSKA

Niema więcej przeszkód przy użyciu Dr. SPIEGLA Aparatu **„SAMSON"**. We wszystkich krajach opatentowany. Żądajcie natychmiast bezpłatnej lekarskiej literatury u Gen. Reprezentacji Firmy **Reichenberger Mediz. Spezialhaus, Wien VI., Gumpendorferstrasse 20.** (50 gr. w znaczkach załączyć). 4

KONKURY O BRZYDKĄ, ALE POSAŻNĄ „PANNĘ".



Małpi konkurent do niedźwiadka:
— Masz tu banana, a zato zanieść tej tam w górze pocałunek ode mnie.

PRZYGODA NIEMIECKICH TURYSTÓW WE WŁOSZECH.



— Co on ciągle krzyczy: Asino! Przecież to znaczy: osioł.
— Eh, skądże onby znał ciebie? (Asino to tytuł popularnego pisma humorystycznego we Włoszech).



Nie czyńcie eksperymentów ze zdrowiem!

Nie dajcie się na nic innego, rzekomo równie dobrego, namówić. 2

„OLLA"

to marka wypróbowana w ciągu dziesiątków lat.

PO EKSMISJI Z ATELIER.



REDUKCJA BUDŻETU.



— I tak ubrana chcesz iść na bal? Przecież to niemożliwa toaleta.
— Zastosowałam się tylko do twoich życzeń. Przecież kazałeś mi zredukować mój budżet do minimum.

„ŚWIATOWID" WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
Prenumerata kwartalna zł. 12.50. Zagranicą zł. 15.—.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-162, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: ul. Nowogrodzka 26. Telefony 70-21 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.). 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Wydawca i naczelny redaktor:
MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

„WAZON, CZY KOBIETA?“



Jak w znanym obrazie Henryka Siemiradzkiego, piękno kobiety zestawione jest tutaj z artyzmem dzieła sztuki. Tylko, że jeśli wazon zachował antyczny styl, to postać kobiety i w kształtach i w stroju wyraźnie jest nowoczesna.